Dzisiejszy numer zawiera 12 stron tekstu i Dodatek ilustrowany. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem
Nr. 152 Niedziela, dnia 3-go czerwca 1928 r. Rok II

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Łódź, Al. Kościuszki 73, tel. 63-66.
Redakcja nocna (po godz. 8 wiecz.) ul Piotrkowska 85, tel. 29.

Cena 20 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz

Strajk tramwajów uchwalony

Tylko tydzień czekać będą tramwajarze

na przyznanie 25 procent podwyżki

W godzinach wieczorowych odbyło się wczoraj na terenie remizy tramwajowej **nadzwyczajne zebranie pracowników tramwajowych** na temat wysuniętych żądań podwyżkowych.

W zebraniu brali m. in. udział sekretarz generalny centrali Zw. Użyt. Publicznej p. Gonerko oraz poseł Kowalski.

Sprawę 25-procentowej podwyżki referował prezes związku tramwajarzy p. Marciniak.

Po ożywionej dyskusji zebrani w liczbie 500 osób postanowili:

1) **Nie odstępować od wysuniętych żądań.**

2) **Wszcząć energiczną akcję na terenie Sejmu i Min. Pracy.**

3) W RAZIE NIEZAAKCEPTOWANIA ŻĄDAŃ, ROZPOCZĄĆ AKCJĘ STRAJKOWĄ Z DN. 11 b. m.

Zebranie rozwiązano o godz. 12 w nocy.

Prezes tramwajarzy o sytuacji

Bezpośrednio po skończeniu zebrania przedstawiciel „Hasła Łódzkiego" zwrócił się do prezesa związku pracowników tramwajowych z prośbą o scharakteryzowanie wytworzonej sytuacji.

— W pierwszym rzędzie muszę panów zapewnić — odpowiada p. Marciniak, — że dokładaliśmy wszelkich starań, by uniknąć tego, wobec czego dziś stoimy.

Niestety nie udało się.

Zarząd i Rada Nadzorcza K. E. Ł. **zlekceważyły słuszne żądania organizacji, liczącej 900 osób, i nie raczyła nawet ze swej strony wysunąć żadnych propozycyj.**

Podczas poprzednich naszych akcyj podwyżkowych dyrekcja K. E. Ł. tłumaczyła się małą frekwencją, złym stanem finansów, inwestycjami itp.

Dziś i ten atut dyrekcji upada.

Pomimo przeprowadzonych inwestycyj na sumę 300,000 zł. miesięcznie, **dywidenda** w r. 1927 **wynosiła aż 6 i pół proc.**, t. j. tyle, ile podczas największego rozkwitu tramwajów

Widać z tego więc tylko **złą wolę akcjonarjuszów**, czego zresztą najlepszym dowodem jest ostatnie zebranie Rady K. E. Ł. w dniu 30 maja.

Kiedy przedstawiciel Magistratu p. wiceprezydent Rapalski oświadczył, że akcja nasza **ma swe uzasadnienie** i, że jest on za podwyżką 15 proc., to jest taką, jaką otrzymali urzędnicy państwowi — pozostali akcjonarjusze podnieśli taki protest, że p. Rapalski opuścił silę obrad.

W myśl powziętej rezolucji, **nie odstąpimy ani na jotę od wysuniętych żądań** i chwycimy się wszystkich środków, nawet najostrzejszego — **strajku**, by podwyżkę otrzymać.

OCZY OPINJI SPOŁECZNEJ ZWRÓCONE SĄ NA WAS PANOWIE PRZEMYSŁOWCY!

Czy dopuścicie do klęski strajku?

Nie wolno wam odrzucać pośrednictwa inspektoratu pracy

W związku z akcją podwyżkową we włókienniczym przemyśle zaszły wczoraj wypadki groźne.

Aby otworzyć jasny pogląd na sytuację, zwróciliśmy się do okręgowego inspektora pracy p. Wojtkiewicza, prosząc go o informacje.

P. inspektor Wojkiewicz oświadczył nam, że **przemysłowcy na propozycję wzięcia udziału w konferencji wyznaczonej na wczoraj, odpowiedzieli odmownie, twierdząc, że już zakomunikowali stronie przeciwnej wszystko, co mieli do zakomunikowania, a więc teraz nie pozostaje nic innego, jak oczekiwać przyjęcia postawionych przez nich warunków.**

Na skutek powyższego p. Inspektor Pracy niezwłocznie skomunikował się z Min. Pracy i Opieki Społecznej w Warszawie i Głównemu Inspektorowi Pracy p. Klottowi telefonicznie podał do wiadomości odpowiedź przedstawicieli Zw. przemysłowców.

P. Inspektor Klott polecił p. Wojtkiewiczowi powiadomić strony zainteresowane w zatargu o decyzji zwołania konferencji do Warszawy na dzień 5 czerwca.

Powiadomione o powyższem związki zawodowe: Klasowy i „Praca" oświadczyły p. Insp. Pracy, że aczkolwiek zasadniczo związki zawodowe pragnęłyby prowadzić pertraktacje na terenie łódzkim, to jednak, pragną okazać swą dobrą wolę **i do Warszawy wyślą swych przedstawicieli**, aby wyczerpać wszelkie środki polubownego załatwienia zatargu.

Stanowisko ich jednakże na konferencji w Warszawie będzie zdecydowane. **Od żądania podwyżki 15 proc. nie odstąpią.** Przedstawiciele robotników przypuszczają, iż Ministerstwo Pracy zaproponuje arbitraż, będzie to jednak bezcelowe, gdyż jest sprawa zgóry przesądzoną, że związki robotnicze **na arbitraż się nie zgodzą.**

Jest pewnem, **że władze centralne poczynią wszystkie starania**, by niedopuścić do **wybuchu strajku.**

* * *

Zarówno z przebiegu odbytych niefortunnie konferencyj i i ostatn. odpowiedzi przemysłowców na propozycję Inspektora Pracy zda się niedwuznacznie wynikać, że wybuch strajku, nie byłby wcale przez nich niemile przyjęty, jako dający im możność wyzbycia się nadmiernych **zapasów towaru.**

Duże rozgoryczenie wywołują w masach robotniczych symptomaty wskazujące na to, że nie robotnicy, lecz **przemysłowcy dążą do strajku** i gwałtem chcą go sprowokować, czy niąc jednocześnie odpowiednie przygotowania do stworzenia dla siebie pomyślnych warunków.

Wierzyć się nie chce w możliwość takich tendencyj.

Słuszność żądań robotniczych bezwzględnie nie ulega wątpliwości.

Panowie przemysłowcy wiedzą dobrze, że płace w przemyśle włókienniczym Łodzi **niższe są o 12 do 16 proc. od płac w innych miastach Polski.**

Wiedzą również przemysłowcy, że zważywszy na postęp drożyzny i stosunkową wartość pieniądza, płace robotnika łódzkiego przemysłu zmalały o 27 proc.!

Czyż można wobec tego nie przyznać słuszności szerokim masom nędzy?!

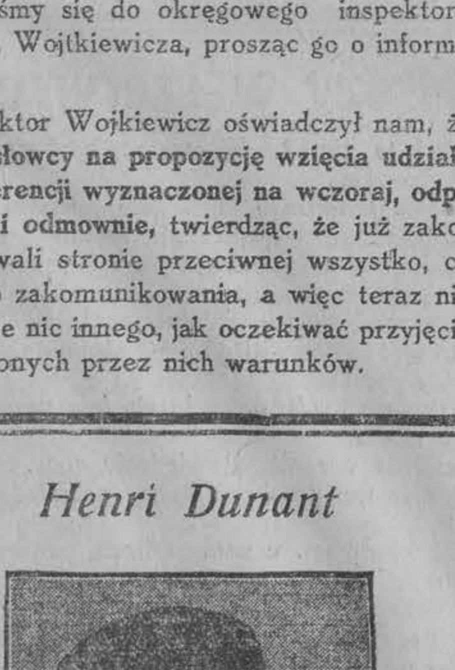
Przyznajecie ją sami panowie przemysłowcy, ofiarując podwyżkę. Jest ona mała w stosunku do żądań. Czy naprawdę ani kroku więcej postąpić nie możecie?

Czy wolno Wam tak zdecydowanie przerywać pertraktacje z ludźmi, którzy choć głodni i wynędzniali, okazywali i okazują dotychczas wyjątkową cierpliwość i równowagę?!

Musi tu zatrymułować szacunek i zrozumienie dla. własnych pracowników! Musi zwyciężyć poczucie odpowiedzialności przed całym państwem.

Tego oczekuje od przemysłowców opinja społeczeństwa.

Henri Dunant



znany szwajcarski filantrop utworzył w roku 1863 organizację Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, która z drobnych zaczątków rozwinęła się potężnie, obejmując cały świat

Marszałek Piłsudski

odpocznie po uchwaleniu budżetu

Korespondent „Hasła Łódzkiego" donosi z Warszawy:

Dowiadujemy się, że Marszałek Piłsudski, który, jak wiadomo, miał wyjechać w pierwszych dniach czerwca na urlop, pozostaje w Warszawie do czasu ukończenia przez izby prac nad budżetem.

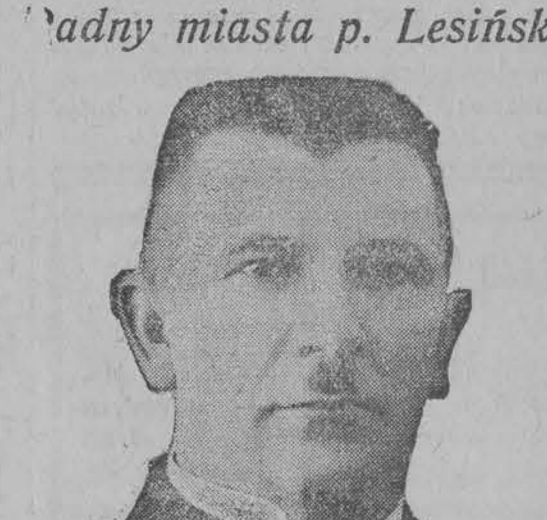
Plotki o rozwiązaniu

Zarządu Gminy Żydowskiej

Prasa żydowska w Łodzi zanotowała wiadomość o mającem jakoby nastąpić rozwiązaniu Gminy Żydowskiej w Łodzi.

Z miarodajnego źródła dowiadujemy się, że wiadomość ta jest fałszywa. Sprawa rozwiązania zarządu gminy nie jest narazie brana pod uwagę przez czynniki miarodajne.

Radny miasta p. Lesiński



„Podatek obrotowy w obecnej formie jest w życiu praktycznem niewykonalny".

(Patrz wywiad na str. 10-ej)

Katastrofa lotnicza pod Toruniem

Pilot ranny — aparat strzaskany

TORUŃ, 2.6. Samolot „Bregete" XIV idący z Warszawy do Torunia około miejscowości Drawowo na wysokości 150 mtr. wpadł w tak zwany korkociąg płaski i runął na ziemię. Samolot został strzaskany. Porucznik pilot Madejski i sierżant Subiński odnieśli ciężkie obrażenia ciała, życiu ich nie zagraża jednak niebezpieczeństwo. (PAT).

Witajże nam Miły Hospodynie!

P. Prezydent Rzplitej gościem ziemi łódzkiej

Wielki zaszczyt, wielkie święto oczekują ziemię łódzką w początku przyszłego tygodnia.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Mościcki wyrusza w oficjalną podróż na nasze tereny. Już jutro p. Prezydent opuszcza Warszawę, udając się na obszar woj. Kieleckiego, gdzie zwiedzi szereg gospodarstw rolnych.

Z województwa Kieleckiego p. Prezydent wraz z całą świtą autami przejedzie na terytorjum woj. łódzkiego.

Wieść o tem zaszczycie obiegła już wsie i miasteczka — wszędzie czynione są gorączkowe przygotowania na przyjęcie Dostojnego Gościa.

Będzie to uroczysta podróż w czasie której jak ziemia łódzka długa i szeroka, jedną radością bić będą serca mieszkańców, jednym — szczerego hołdu okrzykiem — rozbrzmiewać będą miasta, miasteczka i wsie:

— Witaże nam Miły Hospodynie! Witaj Pierwszy Obywatelu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej!

Z Brodów do Warszawy

Sztafeta ułańska z hołdem dla Marszałka Piłsudskiego

Korespondent „Hasła Łódzkiego" donosi z Warszawy:

Z Brodów do Warszawy wyruszył patrol kawaleryjski 22 p. ułanów z pdpłk. Więckowskim na czele, który złoży, po przybyciu, wyrazy hołdu Marszałkowi Piłsudskiemu.

Trasa tego raidu wynosi 500 kilometrów, a przebyta zostanie w ciągu 5 dni, przyczem zrobione będą pierwsze próby nad systemem karmienia koni podczas forsownego marszu.

Wszyscy równi przed oświatą!

Niesłuszne ataki mniejszości narodowościowych odparł minister Dobrucki

OBRADY PRZY PUSTEJ SALI SEJMOWEJ OŻYWIŁ

djalog o tajemniczem „fałszerstwie" stenogramu

Korespondent „Hasła Łódzkiego" donosi z Warszawy:

Nie zważając na złą pogodę nie nadającą się zupełnie dla spędzenia czasu na łonie przyrody, większa częsć posłów już wczoraj wieczorem wyjechała z Warszawy na niedzielę.

Skutek był taki, że obrady wczorajsze odbywały się w więcej niż szczupłem gronie, po południu zdołaliśmy naliczyć na sali obrad *aż... 40 posłów*, którzy wykazali dużo sumienności i doprowadzili obrady do przewidzianej godziny.

Na wstępie miał miejsce *incydent między pos. Polakiewiczem a pos. Wyrzykowskim.*

Kiedy p. marszałek Daszyński komunikował izbie o wyniku dochodzenia w sprawie czy pos. Wyrzykowski użył pod adresem min. Staniewicza słowa „tamuje" czy „niszczy", pos. Polakiewicz odezwał się:

— Słyszałem wyraźnie, że „niszczy".

— *Pan jest łgarzem!* — krzyknął w odpowiedzi pos. Wyrzykowski.

Po sprawdzeniu stenogramu okazało się, że pos. Wyrzykowski powiedział „niszczy".

Wobec powyższego pos. Polakiewicz odpowiedział, iż wyciągnie odpowiednie konsekwencje z obraźliwego okrzyku pos. Wyrzykowskiego.

Imieniem Klubu B. B. pos. Polakiewicz złożył oświadczenie:

1) pos. Wyrzykowski dostarczając p. Marszałkowi sfałszowanego dokumentu wprowadził świadomie w błąd tak p. Marszałka jak i Wysoką Izbę,

2) rzucił na Ministerstwo Reform Rolnych nieuzasadnione oskarżenie w formie uwłaczającej,

3) mijając się z prawdą sam — usiłował zarzucić kłamstwo mnie i mym kolegom.

Bezpośrednio po tem oświadczeniu zabrał głos *pos. Woźnicki* (Wyzwolenie), który przedstawił kopję stenogramu i stwierdza, że w pierwotnym stenogramie nie było wyrazu „niszczenia" i że wyraz ten został dopisany później ołówkiem na miejsce słowa „tamowania", które zostało przekreślone. Poseł Woźnicki prosi p. Marszałka o przeprowadzenie śledztwa, jakim sposobem zmiana taka w biurze stenograficznem mogła się zdarzyć.

Marszałek Daszyński obiecał wdrożyć śledztwo.

W dyskusji nad budżetem Min. Oświaty dała się zaobserwować ciekawa rzecz. *Mniejszości narodowe* uważały widać ten resort za jeden z najważniejszych dla siebie, gdyż nie bacząc na zmniejszający się z każdą chwilą kontyngent przyznanego czasu delegowali mówców na trybunę, skąd płynęły potoki zarzutów i krytyk pod adresem Rządu.

Sprawozdawca pos. Stypiński omawiał smutny stan szkolnictwa i związane z tem konieczności budżetowe.

Z kolei przemawiał pos. Czapiński (PPS) za zwiększeniem budżetu oświaty, a za *skreśleniem całej pozycji wyznań religijnych.*

Na wszystkie zarzuty, zwłaszcza na ataki mówców mniejszości odpowiedział min. Dobrucki:

Skargi przedstawicieli mniejszości narodowych są niesłuszne. Plebiscyty co do charakteru szkół odbywają się co rok, rekursy jednak są coraz rzadsze. Na Polesiu i Białorusi wprowadzono język mniejszości jako przedmiot naukowy.

Po przemówieniu posła Utty, który skarżył się na zamykanie szkół niemieckich i wysunął postulat autonomji kulturalnej, min. Dobrucki w odpowiedzi na te zarzuty przedstawił stan szkolnictwa niemieckiego w województwie poznańskiem i pomorskiem, gdzie szkół powszechnych niemieckich jest 382 z 20.515 dziećmi, oddziałów niemieckich przy szkołach polskich 140 z liczbą 6104 dzeci, *na koszt państwa pobiera naukę w języku niemieckim przeszło 30 tysięcy dzieci.*

Poseł Wygidzki skarżył się, że szkoły żydowskie nie mają praw, że nauczają w nich nauczyciele chrześcijanie, że w szkołach średnich państwowych stosowany jest numerus clausus. Na te wywody min. Dobrucki oświadczył, że *szkoły wyznaniowej w Polsce niema.* Państwowe szkoły średnie są dla żydów otwarte i *numerus clausus nie istnieje.* Niema też ograniczeń przy przyjmowaniu żydów do szkół zawodowych.

Dyskusji nie ukończono, dalszy ciąg w poniedziałek.

Po budżecie M. O. i W. R. rozpatrywany będzie budżet Prezydenta Rzeczypospolitej, N. I. K. oraz Prezydjum Rady Ministrów.

DONIOSŁE SPRAWY

na zjeździe mistrzów piekarskich

Zgodnie, trzeźwo, rozumnie radźcie panowie nad rozwojem polskiego piekarstwa!

W dniu dzisiejszym ze wszystkich zakątków Rzeczypospolitej zjadą się do stolicy delegaci cechów piekarskich, na walne narady nad aktualnemi kwestjami, dotyczącemi *całego stanu rzemieślniczego*, a w szczególności rzemiosła piekarskiego.

Na parządku dziennym zatem, oprócz wielu innych spraw, znajdzie się przedewszystkiem sprawa *wyborów przyszłych Izb Rzemieślniczych, sprawa mechanizacji piekarń*, oraz najbardziej obchodząca piekarzy i wywołująca największą gorycz i niezadowolenie *sprawa podatku obrotowego*, która przedewszystkiem obarcza ciężarem swym stan średni.

Zjadą się więc przedstawiciele rzemiosła piekarskiego w stolicy, by nad swemi bolączkami naradzać się, by znaleźć jakieś środki, mogące przyczynić się do usunięcia niedomagań, a tem samem dojące podstawę do rozwoju tej jednej z najważniejszych dziedzin rzemiosła.

„Hasło Łódzkie" przez cały czas swego istnienia dało niezbite dowody, że jako organ budzącego się z długotrwałej śpiączki stanu średniego, zawsze stało na straży interesów tego stanu i broniło słusznych jego praw.

Zdając sobie doskonale sprawę z tego, że dzisiejszy Zjazd warszawski nietylko uczyni jeszcze jeden krok naprzód *na drodze do konsolidacji stanu średniego*, ale i potrafi dla dobra całego rzemiosła piekarskiego sprawy stojące na porządku dziennym jak najkorzystniej załatwić; redakcja „Hasła Łódzkiego" wita Zjazd jak najserdeczniej, życząc owocnych, rzeczowych i zgodnych obrad.

* * *

W dzisiejszych obradach warszawskich ze strony cechu piekarzy łódzkich oprócz starszego cechu p. Wandachowicza i p. Kopczyńskiego, którzy należą do komitetu organizacyjnego biorą udział delegowani przez kwartalne zebranie mistrzów piekarskich pp. Kuliński (podstarszy cechu), Makówka i Siewierski.

GODNE UWAGI

W myśl ustawy o mechanizacji piekarń ręczne ugniatanie ciasta i przesiewanie mąki jest wzbronione, wobec tego wszystkie piekarnie zmuszone są zaopatrzyć się w maszyny piekarskie do czynności, wykonywanych dotychczas przy pomocy rąk ludzkich.

Tego rodzaju maszyny wyrabia fabryka Liebscher & Sohn w Grosschönau w Saksonji.

Wspomniana firma przedstawicielstwo wszystkich swych maszyn na terenie m. Łodzi i województwa łódzkiego oddała sekretarzowi cechu mistrzów piekarskich w Łodzi p. Rawskiemu.

Jakość maszyn firmy „Liebscher & Sohn" znajduje uznanie całego świata i oceniana jest jako bezkonkurencyjna w swej dziedzinie.

Nie ulega wątpliwości, że właściciele piekarń zainteresują się tą tak ważną dla nich sprawą, tembardziej, iż termin obowiązkowych inwestycyj maszynowych nie pozostał już zbyt długi.

Mrozy w czerwcu

Skąd ta zima? W czerwcu? Świat się chyba kończy...

Ludzie bezsilnym gniewem pomstują i dopinają palta, przyspieszają kroku.

Nocami w całym kraju panują przymrozki dochodzące do 3 stopni. Na północnych kresach spadł śnieg! W czerwcu! W Zakopanem mróz dochodzi do 2—3 stopni. W górach 7 stopni!

Po całym kraju rozeszła się fala przejmującego zimna.

Panowie uczeni! Powiedzcie coś... Wytłomaczcie ten przykry dziw polskiego klimatu!

Cóż kiedy pp. uczeni milczą, zawzięcie tylko notują spostrzeżenia i nietrwałe wygłaszają przepowiednie.

A przepowiednie te są bardzo niewesołe. Oto ponoć zawzięte wiatry przygnały do nas aż z ponad Grenlandji ogromną masę zimna. Kiedy ona ustąpi trudno przewidzieć. W każdym razie nie dziś i nie jutro.

Możemy futra wyjąć z naftaliny?

W KRAJU BIAŁEJ ŚMIERCI POLARNEJ

Tragedja bohaterskiej wyprawy „Italji"

Tysiące radjostacji północnych na lądzie stałym i na statkach krążących po wodach polarnych wsłuchuje się już od kilku dni i kilku nocy w przestwór północy, oczekując jakiegoś znaku, jakiejś wieści od włoskiego sterowca „Italja", który pod wodzą bohaterskiego gen. Nobile ruszył *na podbój bieguna północnego.*



Gen. Nobile

Złowrogie milczenie...

Ostatnie depesze otrzymano w piątek, przed 10 dniami. Gen. Nobile donosił o zrzuceniu na biegun flagi włoskiej, oraz krzyża, ofiarowanego przez Papieża.

Urywana radjo-depesza ostatnia donosiła, że motory staną lada godzina z powodu braku benzyny, a co groźniejsze — *przerywa się kontakt ze światem*, gdyż antenę stacji radjowej pokryła gruba powłoka lodu.

Od tego czasu najsprzeczniejsze domysły krążą na temat, gdzie jest Italja. Czy wylądowała gdzieś wśród lodów i czeka, *nie mogąc dać znaku życia*, aż ją odnajdzie jedna z wysłanych wypraw? Czy też krąży w przestworzach *zdana na łaskę wichrów i cyklonów*, gdyż może utrzymywać się w powietrzu do jakichś 3 tygodni?

Pięć krajów szykuje ekspedycje z pomocą Jeden z wysłanych natychmiast statków ratowniczych „Citta di Milane" utknął wśród lodów.

W Kingsbay oczekują w najbliższym czasie przybycia rządowych okrętów norweskich „Hobby" i „Braganza". Oba te statki mają przywieźć nowe oddziały ratownicze, jak również oddziały wojska norweskiego. Norweskie oddziały górskie, które spieszą na tych okrętach na pomoc zaginionym są odpowiednio wyćwiczone do czekającego ich zadania. Jednem z pospolitszych ćwiczeń tych oddziałów są marsze na odległości *200--300 kilometrów* przez terytorja przy niesłychanych poprostu trudnościach terenowych i klimatycznych. Żołnierze ci są nawykli do tego, *że przy 30—40 stopni C mrozu zakopują się w śniegu* i w ten sposób nocują pod gołem niebem, urągając odważnie zawiejom śnieżnym i mgłom. Przyzwyczajani są do tego bowiem od najwcześniejszej młodości.

Jak doniosły wczorajsze depesze „Hasła Łódzkiego", ogólne kierownictwo nad całą akcją ratowniczą objął znakomity podróżnik polarny, *Nansen.*

* * *

Zagłada „Italji" byłaby *niepowetowaną stratą* nietylko dla Włoch, ale dla nauki całego świata.

Na sterowcu „Italja" wyruszyło na wyprawę biegunową 18 osób, wśród nich kilku wybitnych uczonych włoskich, kilku wybitnych specjalistów w rozmaitych umiejętnościach praktyczn. zwłaszcza w różnych działach żeglugi powietrznej, kilku dzielnych wojskowych; nie zabrakło wśród załogi „Italji" nawet jednego duchownego i jednego dziennikarza.

Sam gen. Nobile jest postacią znaną.

Wyprawa obecna gen. Nobile nie jest pierwszą jego odkrywczą wyprawą podbiegunową. Już w maju r. 1926 generałowi Nobile udało się na sterowcu „Norge", wyjechawszy z tej samej Kingsbay („Zatoki królewskiej) na Spitzbergu, dotrzeć w okolice bieguna, wzgląd nie przelecieć nad samym punktem, gdzie znajduje się biegun północny — w dniu 12 maja 1926 r.

Sławny był również lot gen. Nobile do południowej Ameryki.

Mało kto jednk wie, że ten bohater powietrza jest *jedną z najwybitniejszych postaci kierowniczych włoskiej potęgi militarnej.* — Mussolini postawił gen. Nobile na czele powietrznej obrony Włoch — faszystowskiej milicji powietrznej, która ma ogromne zadanie na wypadek wojny.

Pobrzeża morza Śródziemnego usiane są świetnie zorganizowaną siecią stacji lotniczych, pod wodzą gen. Nobile. Odegrać one mają w przyszłej wojnie *decydującą rolę* w walce o panowanie nad morzem Śródziemnem.

* * *

Wyprawa gen. Nobile jest siódmą z rzędu ekspedycją do bieguna północnego w drodze powietrznej. Pierwszym, który powziął plan odbycia podróży powietrznej do bieguna był szwedzki inżynier Salomon, August Andree, który w r. 1895 skonstruował plan odbycia wyprawy do bieguna balonem ze Spitzbergu.

Ujemną stroną tego planu było to, że załoga balonu popędzanego tylko wiatrem, a pozbawionego steru, nie mogła w razie potrzeby lecieć w kierunku bezpiecznego miejsca lądowania.

Gdy w dniu 30 czerwca 1897 zaznaczył się odpowiedni kierunek wiatru, odważny Andree kazał napełniać balon. W dniu 11 lipca wyruszył on na tę ryzykowną wyprawę ze swoimi towarzyszami Fränklem i Strindbergiem. Ci trzej odważni ludzie nie powrócili i dotychczas nie wiadomo, co się z nimi stało.

W r. 1923 znany lotnik szwajcarski Mittelholzer dokonał lotu ponad Spitzbergiem w kierunku bieguna północnego. Uszkodzenie magnesu nie dozwoliło mu na dotarcie do celu.

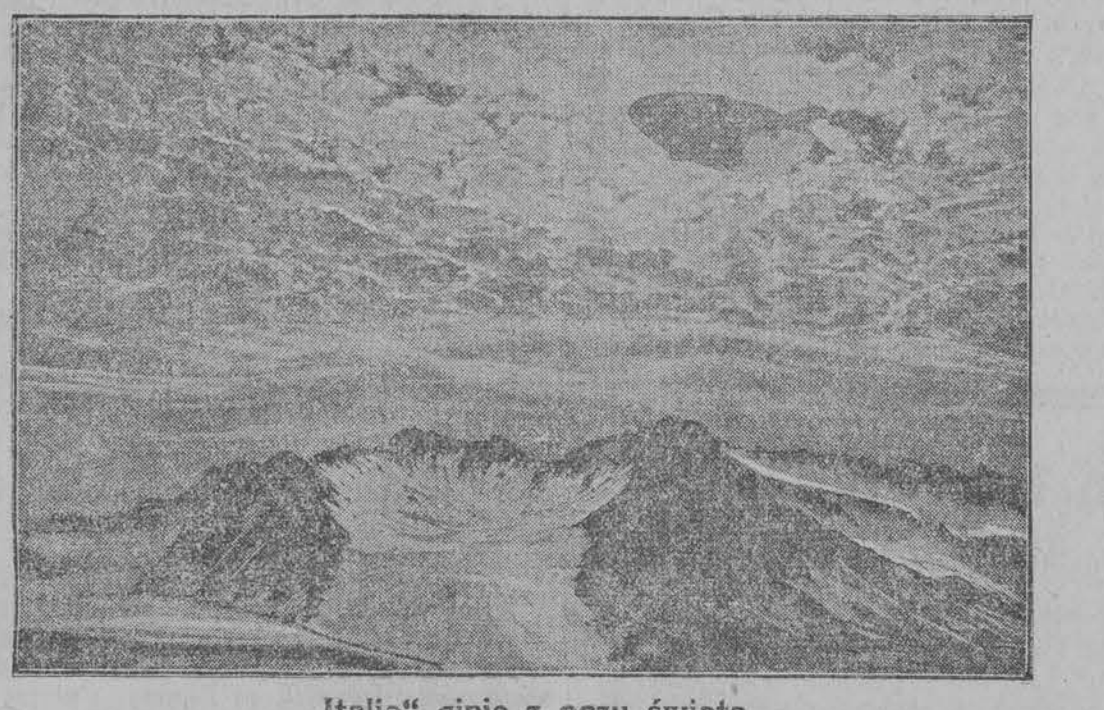


Mapka lotu „Italji"

Miejsce oznaczone znakiem zapytania jest przypuszczalnym miejscem skąd gen. Nobille wysłał ostatnią swą radjo-depesze. Znaki oznaczają odległości do lądu od bieguna.

W dwa lata potem wyprawa Amundsena przez szereg tygodni trzymała w naprężeniu ciekawość cywilizowanej ludzkości. Odkrywca bieguna południowego startował 21 maja 1925 roku z dwoma samolotami z Kingsbay— i dostał się w niebezpieczną strefę lodów podbiegunowych tak, że przez cały miesiąc nie było od niego żadnych wiadomości. Udało mu się jednak ujść szczęśliwie śmierci wraz z towarzyszami. W rok potem zamierzał ponownie, tym razem w towarzystwie gen. Nobile, dotrzeć przy pomocy sterowca „Norge" do bieguna, aby stamtąd polecieć na Alaskę. — Uprzedził go jednak w dniu 9 maja 1926 r. lotnik Byrd, który przeleciał ponad biegunem północnym na dwa dni przeg odlotem ‚Norge'

W kwietniu b. r. jako przedostatni w tym szeregu lotników arktycznych podjął Amerykanin Wilkins lot z Alaski ponad biegunem północnym w kierunku Spitzbergu.



„Italja" ginie z oczu świata

Kongres Pokoju w Warszawie

zgromadzi przedstawicieli wszystkich państw świata

Prace przygotowawcze do XXVI-go Międzynarodowego Kongresu Pokoju, zwołanego do Warszawy w dniach od 25 do 29 czerwca r. b., postępują szybko naprzód. Kongres będzie obradował w sali Rady Miejskiej.

W otwarciu Kongresu wezmą udział przedstawiciele rządu i dyplomacji, przyczem przemówienie wygłosi p. minister spraw zagranicznych, Zaleski.

Zainteresowanie Kongresem zagranicą jest znaczne. Dotychczas zgłosiło już swój udział w Kongresie około 100 pacyfistów z różnych części świata.

Napad floty powietrznej na Petrograd

Wielki pokaz sowieckich przygotowań wojennych

RYGA, 2.VI. (Tel. wł. „Hasła Łódzk."). Dzisiejszej nocy władze sowieckie organizują na wielką skalę pokaz obrony powietrznej Petrogradu.

Eskadra stu kilkudziesięciu samolotów, dokona udawanego napadu na miasto o północy. Kilka donośnych syren obwieści o tem ludności, a dyżurni trębacze otrąbią niebezpieczeństwo po wszystkich ulicach... Ozwą się również syreny fabryk i parowozów, a cerkwie uderzą w dzwony.

Na ten piekielny sygnał elektrownia miejska wyłączy w całem mieście światło. Dozorcy domowi otworzą bramy, aby przechodnie mogli się ukryć. Specjalne patrole oczyszczą ulice. Karetki pogotowia ratunkowego wyruszą ze swych stacji na posterunki zgóry rozplanowane.

W chwilę potem, niebo oświetlone będzie reflektorami, a kilkaset dział przeciwlotniczych rozpocznie kanonadę.

Okręt trucicielskiej śmierci

Z tajemnic hamburskiej fabryki fosgenu

LONDYN, 2.VI (Tel. wł. „Hasła Łódzk.") Niemiecki korespondent „Daily Telegraph", opisując tajemniczą katastrofę hamburską, przypomina, że fosgen już raz był przyczyną straszliwego wypadku, starannie w swoim czasie trzymanego w tajemnicy. W 1924-ym r. przybył do Hamburga sowiecki okręt celem zabrania do Petersburga większej ilości tego gazu, jeden ze zbiorników wszakże pękł w drodze i fala fosgenu rozeszła się po kabinach i pokładzie statku, uśmiercając całą załogę. Pływający ten cmentarz długo krążył po bałtyku, aż do chwili, kiedy wysłany specjalny torpedowiec nie zatopił go celnie wymierzonymi pociskami.

Walka Słowaków o autonomję

Walka słowaków o autonomję w państwie czechosłowackiem przybrała ostrą formę. Na lipiec zostało zapowiedziane przeprowadzenie reformy administracyjnej, przewidywana jest przytem nominacja prezydenta prowincji zamieszkiwanej przez słowaków.

Miałby nim zostać jednak nie Słowak. I to właśnie grozi kryzysem gabinetu czechosłowackiego. Ministrowie bowiem narodowości słowackiej, zamierzają w tym wypadku wystąpić, jak oznajmił przywódca ruchu autonomicznego, Hlinka, redaktorowi dziennika „Reichspost".

„Pragnęlibyśmy stanowić część państwa czechosłowackiego — rzekł Hlinka — Słowacja jednak musi należeć do Słowaków. Weszliśmy do rządu koalicyjnego, gdyż mieliśmy już dosyć poprzedniego, o programie socjalistycznym.

Chcieliśmy ułatwić sformowanie rządu możliwie bez socjalistów i komunistów. Skoro jednak rząd centralny nie uzna naszych słusznych życzeń, pójdziemy inną drogą. Za wszelką cenę będziemy się domagali absolutnej autonomji politycznej".

Ciekawa statystyka

Ile zarabiają robotnicy miejscy w różnych miastach Polski

Interesujące zestawienie płac pracowników miejskich w różnych miastach Polski podają ostatnie „Wiadomości Statystyczne". Okazuje się mianowicie, że zarobki dzienne pracowników miejskich „różnych" w różnych miastach Polski nieraz znacznie różnią się między sobą. W Łodzi np. wynoszą 5.54 zł., w Warszawie — 8.13 zł., w Poznaniu — 6.40 zł., w Krakowie — 5.61 zł., w Katowicach — 7.48 złotych.

Płace funkcjonarjuszów gazowni miejskiej w Łodzi wynoszą 10.41 zł., podczas gdy w Krakowie — 5.91 zł. w Lublinie — 6.36 zł., w Poznaniu — 6.76 zł. Zarobki pracowników elektrowni — w Krakowie 6.80 zł. dziennie, w Wilnie 3.78 zł., w Poznaniu 6.12 zł., w Brześciu 3.88 zł.

Zarobki pracowników wodociągu — w Warszawie 12.61 zł., Poznaniu 6.82 zł., Katowicach 10.02 zł., w Toruniu, 5.83 zł., w Wilnie 4.30 zł.

Jak podają „Wiadomości Statystyczne" w zestawieniu tem podane zostały przeciętne zarobki stałych robotników niewykwalifikowanych, których płace nie są dostosowane do norm uposażenia funkcjonarjuszów państwowych.

Jako zarobek podany został całkowity zarobek pieniężny łącznie z premjami, dodatkami rodzinnemi i z wkładkami, patrącanemi z zarobków robotniczych do zakładów ubezpieczeń społecznych.

Nominalnie tedy zarabiają ci funkcjonarjusze przeciętnie od 150—180 zł. miesięcznie, a po potrąceniach jeszcze mniej, co jest miarą w jak ciężkich warunkach materjalnych znajdują się niżsi funkcjonarjusze gminni.

Śmiech to zdrowie...

Kilka słów o humorze amerykańskim

Humor każdego narodu ma swoje własne, odrębne cechy, wyrażone niejednokrotnie tak dobitnie, że samo określenie: „humor angielski" — naprowadza na lakoniczną, paradoksalną pointę, której sens i wartość oceni należycie jedynie wierny syn Albionu. Niemiec nie śmieje się z dowcipów francuskich, Francuz z... żydowskich.

Swoistą zawiesistość posiadał ongi dowcip polski, dziś mocno skosmopolityzowany lub wręcz żyjący echami z „Rire", „Punch'u" lub „Ulka".

O dowcipie amerykańskim, posiadającym arcycharakterystyczne cechy, w których odbiło się i życie amerykańskie i mieszanina ras i... niezbyt wysubtelniona wrażliwość Yankesa, opowiada bardzo interesujące dane, historycznego niemal znaczenia, jeden ze znawców literatury i życia amerykańskiego, mister Sam Snob.

Oto, w połowie ubiegłego wieku, w Arizonie wychodziło niewielkie pisemko, którego **współpracownikami byli zwykli cowboje.** Od swych przodków ci „współpracownicy" odziedziczyli przyrodzoną dozę humoru anglosaskiego i tak długo rozpowszechniali swój repertuar, że wystarczył w przyszłości jeno stenogram dowcipu, treść lakoniczna i zwarta najweselszego opowiadania, aby rozśmieszyć niewybrednych słuchaczy.

Pismo podawało wiadomości bieżące mniej więcej w takim tonie: „Sam przejeżdżał wczoraj obok fermy rodziny Green. U wrót stała młoda Mary z bratem Wiljamem. Sam miał pragnienie i porosił Mary, aby mu przyniosła kubek wody, przyczem bardzo serdecznie poklepał ją po plecach. **Kiedy dym rozwiał się, w brzuchu Sama znaleziono siedem otworów od rewolwerowych kul"...**

Tę gazetkę z Arizony można, zdaniem Sama Snoba, uważać za prototyp „amerykańskiego dowcipu".

Największy z amerykańskich humorystów, kapitalny Marek Twain, jest pierwszym kontynuatorem „Gazety z Arizony". Dowcip Twaina sprowadza się właściwie do następującej, typowej formuły: „Jechałem tramwajem. Na platformie stał znakomity bokser Joe Jeffries. Wysiadając, nieostrożnie nadepnąłem mu na nogę... Kiedy po sześciu tygodniach przyszedłem do siebie w szpitalu w Alabama..."

Jednym z najbardziej popularnych współczesnych humorystów amerykańskich jest Well Rodgers. **Kiedyś był pastuchem w Nebrasca, potem wstąpił do wędrownego cyrku.** Czynił przytem dość zabawne spostrzeżenia. Wkrótce dzięki swoistemu humorowi, doskonałym point'om, zaczęto znacznie mniej interesować się popisami zręczności Rodgersa i słuchano jedynie jego kapitalnych uwag.

Najbardziej rozpowszechnione w Ameryce Północnej pismo „Saturday Evening News", zaczęło drukować jego „aforyzmy" i dowcipy. Zawarte w trzech wierszach „refleksje" Rodgersa zdobyły wnet ogromne powodzenie. Oto próbki: „Mussolini powiada, że jego następca jeszcze się nie urodził. Bądź co bądź jest to już nieco pocieszające"... Albo: „Przedmiot zbytku jest rzeczą, której fabrykacja kosztuje 7 dolarów 20 centów, a którą się sprzedaje za 50 dolarów".

Amerykański dowcip jest zbliżony do angielskiego, jest jednak jeszcze bardziej lakoniczny, suchy, flegmatyczny i nieco brutalniejszy.

Amerykanin ma bardzo małe wymagania i cieszy się z byle czego. Niejednokrotnie w teatrach widzowie śmieją się do rozpuku z tego, że ktoś się przewrócił na scenie, lub bohaterowi wylała się szklanka gorącej herbaty na frakową koszulę...

W amerykańskich pismach humorystycznych spotyka się takie naprzykład rysunki: Jakiś jegomość wisi nad krawędzią bezdennej przepaści, uczepił się krzaka i wisi między niebem a ziemią. Z poza krzaku wygląda żona jego i, grożąc palcem, powiada: **„Nie chowaj się mój drogi, widzę, gdzieś się ukrył przedemną"...** Albo ten rysunek, który obleciał całą Amerykę, wzbudzając wszędzie homeryczny śmiech: „Rozpędzone auto. Przepaść. W aucie uśmiechnięty człowiek i napis: Ten może się śmiać, wróżka przepowiadała mu, że umrze od zatrucia grzybami".

Szczególnem też powodzeniem cieszą się opowiadania „30-to wierszowe". Stworzono specjalny rozdział takiej literatury. Jej arcymistrzem jest dobrze znany i w Europie — O'Henry. Oto jedno z jego opowiadań:

„Młodzieniec kocha panienkę. Młodzieniec jest biedny, jak mysz kościelna. Panna nie o wiele bogatsza. Jej jedynem bogactwem są piękne długie włosy, jego majątkiem jest złoty zegarek, odziedziczony po dziatku. Przed Bożem Narodzeniem młodzieniec chce sprawić prezent pannie, panna — młodzieńcowi. Oczywiście w wielkiej tajemnicy. Niespodzianka. On sprzedaje zegarek i kupuje piękny szyldkretowy grzebień. Ona każe sobie obciąć włosy, sprzedaje je fryzjerowi i kupuje dla niego dewizkę do zegarka".

Podobnych opowiadań, stenograficznym stylem pisanych jest w Ameryce mnóstwo. Każde pismo ma swego dostawcę. Istnieją specjalne biura z „wynajmem tematów" itd.

Po gorączkowej pracy całodziennej, wieczorze spędzonym w kinie, Amerykanin przed zaśnięciem sięga ręką po najnowszy zeszyt zbiorków tak zw. „fordowskie" dowcipy. „Keep smilling" — O uśmiechnij się — oto wszystko, czego pragnie każdy taki zeszyt od swego zasypiającego czytelnika.

Jest to niemal higjeniczny zabieg Amerykanina przed zaśnięciem — **takie zastrzyknięcie łagodnego optymizmu człowiekowi strudzonemu w pogoni za dolarem.**

Nawet Ford — ten potentat — ocenił wartość humoru, jako środka nietylko reklamy, ale i popularności.

Stał się więc **wydawcą tysiącznych książeczek z dowcipami... o sobie samym.** Niejednokrotnie dowcipy były bardzo cierpkie dla jego fabrykatów — ale i tą drogą zdobywa się popularność, powiedział sobie Ford, płacąc aż 1000 dolarów za dobry dowcip o sobie. Anegdota z osłem, który udawał konia, a „Fordem", który udawał samochód — kosztowała „króla z Detroit" — 5 tysięcy dolarów. Opłaciła się, gdyż później bezpłatnie obiegła cały świat.

Amerykański dowcip jest też dobrym „bussinesem".

Za trzy dni będzie ciepło i słonecznie

Tak wróżą znawcy nieba i prądów powietrznych

Minął już chłodny, wietrzny i słotny maj... Zaczął się czerwiec, a słońca i ciepła jak nie było tak niema.

Co wrażliwsi obywatele wytrzepali futra przesypane naftaliną „na lato" i z zimną krwią paradują w „bobrach", i „piżmakach", czekając cierpliwie, aż „zima odejdzie za morza".

Posłuchajmy, co o tem sądzą znawcy nieba i prądów powietrznych, synoptycy stacyj meteorologicznych.

Z zachodu idzie do Polski w szybkiem tempie wyż barometryczny, sprowadzający polepszenie pogody.

Wyż objął już zachód naszego kraju, gdzie panowała wczoraj słoneczna, choć chłodna jeszcze pogoda.

W dniu dzisiejszym wyż obejmuje środek Polski, wypychając obszar niżowy, sprowadzający słotę, na wschód, do Rosji.

Nasuwający się z zachodu obszar wyżowy obejmie w ciągu dwu dni całą Polskę. W tym czasie temperatura podskoczy zaledwie o 2—3 stopnie.

Przejmujący chłód, który zmuszeni jesteśmy znosić w czerwcu, spowodowany jest gwałtownym ruchem powietrza z północy na południe. Chłodne masy powietrza, płynące ze Skandynawji, gdzie wczoraj padał śnieg przy temperaturze +1 stopnia, napełniły chłodem i wilgocią całą Europę.

W Warszawie notowano wczoraj + 8 st., w Berlinie +9 st., w Kopehadze +8 st., Sztokholmie + 6 st., Oslo + 2 st., Londynie + 12 st., Paryżu + 12 st., Budapeszcie +14 st., Bukareszcie + 15 st., we Włoszech + 14 do 17 stopni.

Masy chłodnego powietrza, płynące z północy, tracą swą szybkość z każdą godziną, ponieważ różnica temperatur obszarów powietrznych, lecących na Europę maleje z każdą chwilą.

Reasumując powiedziane wyżej: już dziś będzie słonecznie choć chłodno (około + 11 st.). Za dwa, trzy dni wiatr północny ucichnie zupełnie, a gorące promienie czerwcowego słońca spłyną z błękitnego nieba, ogrzewając wyziębioną ziemię.

To, co mam najdroższego

Tragedja Polaka na dalekiej obczyźnie

Terenem niezwykłej tragedji był cmentarz przedmieścia Chicago, River Forest. Zarządca obchodzący cmentarz, spostrzegł wiszącego na drzewie mężczyznę w średnim wieku w pozycji niemal klęczącej nad zwłokami 5-letniego chłopca. Dochodzenia urzędowe wykazały co następuje:

Desperat, którym był Polak, niestwierdzonego narazie nazwiska, zwabił syna na cmentarz pod pozorem, że prowadzi go na zabawę. Znienacka założył dziecku pętlę na szyję i powiesił je na gałęzi. Gdy chłopak zakończył życie, odciął zwłoki i położył je na ziemi, następnie na tym samym konarze zawiesił nową pętlę, w którą włożył głowę. Ponieważ pętla zwisała zbyt nisko, nogami dotykał ziemi. Trzeba było nielada wysiłku woli, by w tych warunkach odebrać sobie życie. Desperat podkurczył pod siebie nogi, wskutek czego ciało zwisło i nastąpiła śmierć. W kieszeni desperata znaleziono 11 centów i list następującej treści:

„Jestem bez pracy i nie mogę znaleźć zajęcia. Chcę, aby mi cała rodzina przebaczyła. Nie dbam, gdzie mnie pochowają. Przekonacie się, że to o coście mnie oskarżali, jest nieprawdą. Zabieram ze sobą z tego świata to, co mam najdroższego".

W jaki sposób hindusi kopią studnie

Przesądy panują niepodzielnie w masach ludowych w Indjach. Dziś jeszcze po wsiach a nawet w małych miasteczkach przystępuje się do wykopania studni po dokonaniu następującego oryginalnego obrzędu.

Wylewa się na grzbiet kozy wiadro wody. Koza ucieka. Tłum goni za nią. Na tem miejscu, gdzie koza się poraz pierwszy zatrzyma, kopie się studnię, choćby to było na środku ulicy. Taki jest zwyczaj. A zwyczaj jest w Indjach świętością przekazywaną z generacji w generację.

Dużo jeszcze wody w Gangesie upłynie, zanim obyczaje Hindusów ulegną zmianie. W każdym razie, zdaniem podróżników, którzy spędzili długie miesiące na badaniu kraju i stosunków. Indje oglądane okiem badacza różnią się ogromnie od tych Indyj, jakie znamy z powieści i opisów przygodnych turystów.

Zarys ruchu spółdzielczego w Łodzi

Nowoczesny ruch spółdzielczy narodził się w Anglji, a pionierami jego byli ubodzy robotnicy, tkacze. W dniu 21 grudnia 1844 roku w małem miasteczku angielskiem Rochdale został uruchomiony sklep, założony przez miejscowych tkaczy i oparty na zasadach, znanych dziś pod nazwą spółdzielczości. Była to pierwsza spółdzielnia nowoczesnego typu, był to pierwowzór dla wielu innych później utworzonych kooperatyw, był to zaczątek całego nowoczesnego ruchu spółdzielczego.

Od owego pamiętnego dnia upłynęło prze szło pół wieku, nim powstały podobnego rodzaju stowarzyszenia w Łodzi. I tutaj założycielami pierwszych kooperatyw byli robotnicy-tkacze. W 1901 roku zawiązały się w Łodzi nieomal równocześnie dwa stowarzyszenia spożywcze — „Ziarno" i „Pomoc". Były to pierwsze spółdzielnie spożywcze w naszem mieście.

Zarówno „Ziarno", jak i „Pomoc" po kilku latach istnienia upadły. Wysiłki dzielnych organizatorów nie odniosły pożądanych wyników. Brak poparcia ze strony członków, a po części także nienależyta gospodarka przyczyniły się do upadku obu stowarzyszeń. Likwidacja ich miała i ten ujemny skutek, że wywołała wzrost nieufności do ruchu spółdzielczego wogóle.

W okresie ruchu rewolucyjnego 1905/6 r. powstały w Łodzi dwa nowe stowarzyszenia spożywcze: „Promień" i „Przyszłość".

Stow. spożywcze „Promień" zostało utworzone przez grupę działaczy socjal-demokratycznych, rekrutujących się z pośród robotników fabryki Poznańskiego. Kupować w tem stowarzyszeniu mógł każdy konsument, ale jako członków przyjmowano jedynie osoby, należące do partji socjal-demokratycznej. Było to naturalnem następstwem faktu, iż stowarzyszenie poza działalnością spółdzielczą spełniało zadania zakonspirowanej placówki politycznej. Zbyteczne wyjaśniać, iż na rozwój stowarzyszenia, jako instytucji spółdzielczej, działało to hamująco.

Znakomicie natomiast rozwijało się na szerszych podstawach organizacyjnych oparte stowarzyszenie „Przyszłość". Aż do 1908 roku, kiedy nastąpił upadek, stowarzyszenie to było najpoważniejszą w Łodzi organizacją spółdzielczą. W chwili likwidacji „Przyszłość" posiadała własny gmach i 18 sklepów.

Ze stowarzyszeń spożywczych, które powstały w Łodzi w 1906 roku, wymienimy „Wisłę" i „Zorzę".

W 1907 roku zawiązuje się w Łodzi szereg nowych stowarzyszeń spółdzielczych. Powstaje „Jutrzenka", „Dźwignia", „Syrena", „Siła" i inne.

Z licznych stowarzyszeń spożywczych, które powstały w okresie po-rewolucyjnym, wspomnimy tu o „Roli" i „Wyzwoleniu", które odegrały rolę doniosłą w dziele konsolidacji ruchu spółdzielczego.

„Rola" powstała w 1909 roku, w innej atoli formie istniała już poprzednio. Jak wynika z ogłoszonych drukiem materjałów, dotyczących m. in. historji „Roli", wymienione stowarzyszenie powstało po upadku „Przyszłości" drogą przekształcenia sklepu Nr. 11 w samodzielne stowarzyszenie. To przekształcenie miało swoje uzasadnienie, wzmiankowany bowiem sklep przed przyłączeniem do „Przyszłości", był instytucją samodzielną. Spostrzegamy tu cały szereg etapów i zmian organizacyjnych i to w okresie stosunkowo niedługim. O czem te przekształcenia świadczą? O niezmordowanej energji twórców „Roli" i o ich niesłabnącej woli utrzymania stworzonej już placówki spółdzielczej. Przez całe te dzieje przewija się nazwisko p. Józefa Wolczyńskiego, twórcy i niestrudzonego ordownika spraw „Roli". Zaznaczymy, że utrzymanie „Roli" było tem trudniejsze, że powstała ona na gruzach „Przyszłości", a więc musiała zwalczać nietylko apatję społeczną, w tych czasach wzmagającą się już poważnie, ale również nieufność do ruchu spółdzielczego, wywołaną upadkiem „Przyszłości". W 1914 roku „Rola" przystąpiła do Warszawskiego Związku Stowarzyszeń Spożywczych w Warszawie.

Niezmiernie charakterystyczne są również dzieje „Wyzwolenia", które zostało zorganizowane w 1913 roku. Czyn poprzedziła idea. Zrodziła się ona wśród grupy robotników fabryki L. Geyera pod wpływem ciężkiego położenia, w jakiem znalazły się liczne rzesze robotnicze podczas długotrwałego, blisko cześć tygodni trwającego strajku. W tych czasach Warszawski Związek Stowarzyszeń Spółdzielczych prowadził wśród mas robotniczych intensywną propagandę na rzecz tworzenia organizacyj spółdzielczych. Znane są zasługi, jakie na tem polu położył Stanisław Wojciechowski, późniejszy Prezydent Rzeczypospolitej. Robotnicy pojęli, że przez zorganizowanie stowarzyszenia spółdzielczego zapewniają sobie oszczędności, niezbędne zwłaszcza w okresie przesileń lub walk ekonomicznych i rychło zakrzątnęli się wokół pracy organizacyjnej. Pracę tę podjęli z entuzjazmem i wiarą w powodzenie, o czem świadczy następujący — drobny wprawdzie, ale niezmiernie charakterystyczny — szczegół: przystępując do werbowania członków, organizatorzy „Wyzwolenia" zamówili w drukarni 5 tysięcy deklaracyj członkowskich. Jak dalece optymistyczne były te przewidywania, pokazała wkrótce — mniej zazwyczaj różowa — rzeczywistość. Organizatorom powiodło się zjednać zaledwie 260 członków. Nic zresztą dziwnego: wskutek 6-tygodniowego strajku, o którym wspomnieliśmy, robotnicy byli materjalnie wyniszczeni i większość ich nie mogła sobie pozwolić na wniesienie nawet najdrobniejszych wkładek.

O świetnym rozwoju „Wyzwolenia" dają pojęcie następujące liczby: w styczniu 1914 roku stowarzyszenie liczyło 470 członków, w cztery lata później — 944, w 1921 r. po przyłączeniu „Ufności" i „Wiosny" — 5.217, w 1924 r. — 11.421, a ku końcowi tego roku, gdy „Wyzwolenie" łączyło się z „Rolą" — 12.359.

Wielkie znaczenie kooperatyw ujawniło się w dobie wojny, kiedy spółdzielnie po tanich cenach zaopatrywały w żywność ludność, znękaną nędzą, głodem i przeżyciami wojennemi. W tym okresie rozrasta się z wielką siłą ruch spółdzielczy socjalistyczny. W czerwcu 1916 roku utworzona została w Łodzi Komisja Zjednoczonych Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych, obejmująca spółdzielnie „Robotnik", „Związkowiec", „Metalowiec", „Łączność" i „Ognisko". W skład zarządu Komisji weszli: R. Izdebski, A. Rżewski, A. Szczerkowski, E. Wawrzyński i M. Żyrek. Stowarzyszenie spółdzielcze „Związkowiec" zostało założone w kwietniu 1915 r. i liczyło na 1 stycznia 1917 r. 840 członków; prowadziło 3 sklepy. Wcześniej jeszcze założone zostało stow. spoż. „Robotnik", mianowicie w październiku 1914 r. Na 1 stycznia 1917 r. stowarzyszenie to liczyło 1,073 członków, będąc największem z działających na terenie Łodzi stowarzyszeń spółdzielczych socjalistycznych. Stowarzyszenia te rozwijały energiczną działalność, prowadziły liczne sklepy, kuchnie robotnicze itd. Usługi, jakie oddał ruch spółdzielczy ludności Łodzi w latach wojny, stanowią piękną kartę w dziejach tego ruchu i wskazują, jak dobroczynną rolę odegrać może spółdzielczość w okresach kryzysów żywnościowych.

Ku końcowi wojny (w 1918 r.) do największych kooperatyw polskich w Łodzi należały: „Proletarjat" — 3,196 członków, „Rola" — 2,230, „Wyzwolenie" — 1,621, „Robotnik" — 1,483, „Zorza" — 1,295, „Dźwignia" — 1,220, „Praca" — 1,155. Spółdzielnie żydowskie liczyły wówczas łącznie około 20 tysięcy członków.

Ważnym postulatem ruchu spółdzielczego jest jego centralizacja. Postulat ten został zrealizowany przez utworzenie Powszechnej Spółdzielni Spożywców, obejmującej lwią część kooperatyw łódzkich. Krokiem wstępnym do centralizacji ruchu spółdzielczego w Łodzi było połączenie stowarzyszeń „Roli" i „Wyzwolenia", co nastąpiło w końcu 1924 roku. Obecnie Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Łodzi jest potężną organizacją, o czem świadczą następujące cyfry: w 1927 roku dokonano zakupów na sumę 3,275,838 złotych, udziały członkowskie na 31.13 1927 r. wyrażały kwotę 59,347 złotych. Nadmienić warto, że pod względem wysokości dokonywanych obrotów Łódź kroczy na czele wszystkich oddziałów, wchodzących w skład Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej.

Ruch spółdzielczy stanowi doniosły czynnik w dziele przekształcenia ustroju gospodarczego w kierunku osiągnięcia sprawiedliwości społecznej. To też wspaniały rozwój tego ruchu na terenie Łodzi jest niezmiernie ważnem i godnem szczególnego zainteresowania zjawiskiem.

Edward Rosset.

Zjazd Związku Spółdzielczości Spożywców

odbędzie się 9 i 10 czerwca

W dn. 9 i 10 czerwca r. b. odbędzie się w sali Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych w Warszawie, przy ulicy Czerwonego Krzyża 20, XVI-ty Zjazd Pełnomocników Zw. Spółdz. Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej. Porządek obrad obejmuje punkty następujące:

Otwarcie Zjazdu, odczytanie uchwał Zjazdu poprzedniego, sprawozdanie Zarządu i Rady Nadzorczej, dyskusja nad sprawozdaniem, podział nadwyżki, zatwierdzenie budżetu i planu działań, upoważnienie do zaciągania pożyczek, wybory do Rady.

W drugi dzień obrad wygłoszone będą 2 zasadnicze referaty na temat: Stan Spółdzielni związkowych, wygłosi dyr. J. Zorkowski i Wykształcenie zawodowe pracowników spółdzielczych — wygłosi Fr. Dąbrowski.

Na Zjazd ten zgłosili już swoje przybycie przedstawiciele kooperacji zagranicznej, a mianowicie: pp. Ernest Poisson, August Clouet i Craston Levy, członkowie Zarządu „Federacji Narodowej Francuskich Spółdzielni Spożywców w Paryżu oraz p. Henora Enfield, sekretarka generalna Międzynarodowego Związku Kobiet Kooperatystek.

Na Zjazd przybędą przedstawiciele 870 spółdzielni, należących do Związku Sp. Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej.

Życzymy Zjazdowi pomyślnych obrad dla dobra kooperacji w całej Polsce.

Sprawa mieszkaniowa

Referat opracowany przez p. St. Targowskiego na pierwszym Zjeździe mistrzów budowlanych Woj. Łódzkiego w Łodzi w dniu 22 kwietnia 1928 roku

(Streszczenie).

Do największych bolączek życia społecznego i gospodarczego, szczególniej, ziem Polskich byłego zaboru rosyjskiego należy **sprawa mieszkaniowa.**

W obecnej chwili najbardziej wyczerpującego materjału dla omówienia interesującej nas sprawy może niewątpliwie, dostarczyć pierwszy tom sprawozdań Komisji Ankietowej, wydawanych przez Prezydjum Rady Ministrów. W tym pierwszym tomie zawarte są szczegółowo dane dotyczące badania palącej dziś w Polsce bolączki — budownictwa mieszkaniowego.

W miastach Polski mieszkania **jednoizbowe**, będące jednocześnie **kuchnią i izbą mieszkalną**, a często i warsztatem pracy (szewcy, krawcy, rękawicznicy i t. p.) stanowią **przeszło 40 proc. istniejących mieszkań** stosunek ten dla Warszawy wynosi 39 proc., w innych okręgach przemysłowych, jak np. **w Województwie Łódzkiem** wzrasta do 53 procent, a w samej Łodzi dochodzi **aż do 59,7 proc.!!!**

Mieszkania dwuizbowe (pokój i kuchnia) stanowią natomiast **30 proc.** Obydwie te kategorje mieszkań, t. j. jedno i dwuizbowe, stanowią dwie trzecie mieszkań miejskich wogóle, a w niektórych okręgach przekraczają 3/4 wszystkich miejskich mieszkań, zaś **w Województwie Łódzkiem 79 proc.**

W Polsce 15 proc. ludności miejskiej, t. j. przeszło półtora miljona osób mieszka po 5 do 9-ciu osób w jednej izbie, a 380.000 osób powyżej 9-ciu osób w jednej izbie. Przeszło 145.000 — **rodzin użytkuje wspólnie jedno lub dwuizbowe mieszkania,** korzystając, notabene, niezawsze, **z jednego pieca kuchennego.**

Przedstawionych tych parę cyfr daje nam wyobrażenie całkiem dokładne o tem groźnym wprost stanie, w jakim znajduje się u nas sprawa mieszkaniowa. Nie wnikamy już w potrzeby ludności zamożniejszej i inteligentniejszej; której stopa życiowa i warunki pracy i rozwoju intelektualnego są znacznie wyższe, aby się mogła zadowolnić jedno lub dwuizbowym mieszkaniem.

Jeżeli jednakże sięgniemy do nizin społecznych, do dołu, do tych szerokich mas społecznych, które stanowią z jednej, strony największą **siłę roboczą**, a z drugiej najłatwiejszy element dla agitacji wywrotowców różnego typu i wrogów naszej państwowości, to przytoczone powyżej dane statystyczne przemówią do nas językiem strasznym, a głosem wprost rozdzierającym, wołając o pomoc, o ratunek o środki zaradcze.

Zupełnie więc słusznie stwierdza na str. 39 tego tomu (Sprawozdanie Komisji Ankietowej), **że bez poprawienia warunków mieszkaniowych, bez umożliwienia każdej rodzinie posiadania mieszkania, nie może być o zdrowym rozwoju życia ekonomicznego moralnego i politycznego Polski. Bowiem żadna dziedzina produkcyjna nie może się oprzeć na ludności bezdomnej.**

Jeżeli zaś się zwróci, że i większe lokale miejskich mieszkań są zajmowane w większości wypadkach przez kilka rodzin, że również **i w warstwach zamożniejszych i sferach inteligentniejszych** zagadnienie mieszkaniowe stanowi otwartę ranę, którą częściowo i daleko niepomyślnie usiłują zaleczyć różne spółki i spółdzielnie mieszkaniowe, to przytoczona powyżej opinja Komisji Ankietowej okaże się tym słuszniejszą, **że setki tysięcy rodzin w Polsce są właściwie rodzinami bezdomnemi.**

Jakież są tego stanu główne przyczyny? — Gdzież źródło tej choroby?

Pominąwszy cały szereg ubocznych, pomówimy zastanowić się nad zasadniczą przyczyną.

Oto doświadczenie ostatnich lat dziesiątka uczy nas, że kapitał prywatny **ucieka** przed inwestycjami budowlanemi domów mieszkalnych i co, charakterystyczne, że zupełnie nie może się interesować budową domów o małych lokalach mieszkalnych, nieco więcej natomiast inwestytułuje w domach o większych mieszkaniach, ale naogół stało się już regułą, **że dom mieszkalny buduje się obecnie nie za kapitały prywatne, lecz ze środków finansowych różnych instytucyj społecznych.**

Jeszcze przed wybuchem wojny w 1914 r. pod wpływem wielu czynników, jakto inspekcji mieszkaniowej, wzrostu wymagań klasy robotniczej w stosunku do potrzeb mieszkaniowych zwyżki procentu od pożyczonych na budowę kapitałów i t. p. rentowność budowy domów z małemi mieszkaniami zaczyna się wybitnie zmniejszać.

Natomiast zwiększenie kosztów budowy po wojnie, **ustawodawstwo ochronne lokatorów** i niemożność płacenia wyższego komornego przez klasy pracujące, których warunki zarobkowe na ogół nie dosięgły nawet poziomu przedwojennego, **odstręczyły kapitalistów zupełnie.**

Interesującem będzie teraz rozpatrzenie się w stosunkach odbudowy w Polsce.

Otóż u nas sprawa ta nie została dotąd pomyślnie uregulowana, na co złożył się cały szereg przyczyn.

Przedewszystkiem, jak wiemy, zarówno dekret Naczelnika Państwa z 1919 roku, jak i Ustawa z 1922 roku o rozbudowie miast nie weszły w życie, na żywszą natomiast akcję budowlaną pozwoliła dopiero ustawa z dnia 29 kwietnia 1925 roku. Wskutek tej Ustawy kapitał prywatny został poważnie uprzywilejowany, na drugiem miejscu dopiero faworyzowano działalność zarządów gminnych.

Ze względu jednak na niedostateczne prawne zabezpieczenie kapitałów prywatnych, jak nienaruszalność hipotek, swoisty sposób waloryzacji przedwojennych sum hipotecznych, ustawa o ochronie lokatorów i t. p., i w danym wypadku kapitaliści prywatni nie pośpieszyli się do czynnego udziału w akcji odbudowy kraju.

To też ustawa z dnia 29 kwietnia 1925 r. wpłynęła jedynie korzystnie na powstawanie i rozwój różnego typu spółdzielni mieszkaniowych, a i to budujących zbytkowne mieszkania kilkuizbowe, gdyż członkowie tych spółdzielni rekrutują się z pośród warstwy urzędniczej, wojskowej i wolnych zawodów.

Ale praktyka wykazała, że ustawa z dnia 29 kwietnia 1925 r. nie sprzyja masowej akcji budowlanej, szczególniej dla mieszkań robotniczych, których brak tak dotkliwie odczuwa się w Polsce. Na odmiennym więc stanowisku stanął Rząd Marszałka Piłsudskiego, inicjując wydanie dekretu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 kwietnia 1927 r. Dekret ten odróżnia wyraźnie dwa typy spółdzielni mieszkaniowych: 1) (spółdzielnie o nieograniczonej ilości członków, których domy pozostają własnością społeczną) oraz 2) spółdzielnie budowlane, których domy przechodzą na własność prywatną. W zależności od tego różniczkowania dekret z 22 kwietnia 1927 r. faworyzuje wyraźnie zupełnie w otrzymywaniu kredytów budowlanych od Państwa, **gminy miejskie, spółdzielnie mieszkaniowe i instytucje społeczno-humanitarne.**

DODATEK LITERACKI

Roman Zrębowicz

WIZJA ROKU 1950

Fragmenty odczytu wygłoszonego przez radjo

Można powiedzieć, że od chwili wybuchu wojny światowej nasz organ poznawszy, czyli mówiąc popularnie, nasza ciekawość doszła do stanu niemal patologicznego.

— Co to będzie? — Padały wówczas pełne trwogi pytania. Jak długo potrwa wojna? Która strona zwycięży? Czy wkroczą Niemcy do Paryża? Czy Ameryka przystąpi do Ententy? Czy Francuzi przemaszerują przez Bramę Brandenburską w Berlinie? Czy powstanie Polska? Jaki teren obejmie? Czy wybuchnie powszechna rewolucja socjalna? i t. d. i t. d.

A potem, kiedy pokój zawarto, gdy nastąpiły słynne rekordy lotnicze, uwieńczone Lindbergem, gdy na dachach pozawieszano anteny radjowe, gdy powstały pasażerskie linje powietrzne, gdy samochód jął w błyskawicznem tempie wypierać dorożki, gdy przeprowadzono pierwsze próby telewizji, gdy wreszcie każdy niemal tydzień zaczął wyrzucać coraz to nowsze epokowe wynalazki i ulepszenia — ludzkość przyzwyczajona do zawrotnych zdobyczy technicznych, skonsumowała te cuda jak chleb powszedni.

Okres dziesięcioletni po wojnie minął jak z bicza trzasł. Obecnie skarżymy się, że czas leci, że zbliża się starość, a z głębi piersi coraz częstsze pada westchnienie, żeby to można pożyć jeszcze z dwadzieścia, z pięćdziesiąt lat, i zobaczyć, jak ten świat będzie wyglądał. Zaciekawienie na temat przyszłości ogarnęło wszystkich, stało się nieomal modą, lansowanym fasonem wyobraźni. Coraz częściej pojawiają się utwory beletrystyczne, których temat stanowi akcja utopijnej przyszłości. A więc i temat p. t. Wizja 1950 roku ma poniekąd swój sens i pewne usprawiedliwienie.

Dlaczego wybrałem rok 1950, a nie inny? Odpowiadam: większość bowiem słynnych autorów utopijnych, którzy opisywali cuda techniki nowoczesnej i jej nieprawdopodobny rozwój w przyszłości, skoncentrowała swoje zainteresowania, horoskopy, fantazje na rok 1950.

Proszę się cokolwiek nad tą cyfrą zastanowić. Jest to data niezbyt od nas odległa— okres czasu, wynoszący zaledwie 22 lat. Wielu z pośród was, doczeka się tej chwili w pełni swych sił fizycznych i umysłowych. Będziecie więc mogli z całą ścisłością skontrolować, o ile prelekcja niniejsza okaże się trafną i nieprzesadną.

A więc sprobujmy:

Maj, 1950 roku. Wczesnym rankiem, bo już o godz. 7-ej specjalne sygnały radjowe obudziły stolicę Rzplitej Polskiej, liczącą przeszło 2 miljony mieszkańców.

Wypoczywająca stolica przetarła sklejone snem oczy. Zaczęto otwierać okna i żaluzje. Równocześnie jęły się ożywiać dachy Warszawy, z których raz po raz wylatywały małe, zgrabne, prywatne i publiczne samoloty.

Wbrew powszechnej amerykanizacji, jaka po 1930 r. zapanowała wśród naszych architektów, stanęły na placu Saskim budynki państwowe i miejskie o charakterze klasycznym. Przepiękny portyk kolumnowy, do którego wiodły monumentalne schody, wznoszące się amfiteatralnie, opasywał plac dookoła. Na środku placu wznosiła się niebotyczna kolumna Wolności.

Z pośród naszych ogrodów, park Skaryszewski stał się głównym ośrodkiem wypoczywającej stolicy. Międzynarodowy kongres ogrodniczy z roku 1945 uznał go za jeden z najpiękniejszych parków w Europie. Nie mówiąc już o nowych krzewach, drzewach oryginalnych, gazonach kwiatowych— rozmiar parku Skaryszewskiego powiększył się niemal trzykrotnie i objął znaczną część Saskiej Kępy. Przybyło mnóstwo fontan, gajów, kiosków, zacisznych altan i t. p. Prawdziwą dumą jego był zasobny zwierzyniec, zawierający oprócz całej fauny krajowej, sporo pierwszorzędnych okazów egzotycznych. Były to po większej części dary wschodnich władców, z którymi od czasu Króla Amanulaha, Polska nawiązała nader ścisłe i niezmiernie sympatyczne stosunki. Osobny dział, specjalną otaczany opieką, stanowiły *okazy zwierząt dostarczonych* przez naszą pierwszą kolonję w Angoli, którą Polska wykupiła jeszcze w 1936 r. od rządu portugalskiego.

Ale z pośród tych wszystkich osobliwości parku Skaryszewskiego, na specjalną zasługują wzmiankę liczne pomniki radjofoniczne, przedstawiające naszych najwybitniejszych muzyków i pisarzy. Były one w ten sposób urządzone, że każda z tych figur, wykuta w kamieniu, czy odlana w bronzie, posiadała swój megafon radjowy, odtwarzający najlepsze utwory odnośnego muzyka lub poety. — I tak np. pomnik Mikołaja Reja z Nagłowic, przemawiał jędrną, rubaszną staropolszczyzną, Chopin czarował swoimi mazurkami, Mickiewicz budził nastrój pogodny celniejszemi fragmentami z „Pana Tadeusza", Moniuszko rozrzewniał popularnemi melodjami swoich oper, Sienkiewicz i Żeromski porywali słuchaczów swoją prozą królewską. — Wieczorami zaś, gdy księżyc wysrebrzył wielobarwne trawniki i gazony — przemawiały pomniki naszych najznakomitszych poetów. Szczególnie wzruszającym był obraz, gdy przy akompanjamencie oryginalnych trelów słowiczych, jęły płynąć dyskretnie erotyczne strofy liryczne. Nastrój wówczas ogarniał wszystkich, a zasłuchane pary miłosne, przytulone na ławkach gdzieś w cienistych gajach zacisznych, tem mocniej się splatały w ekstatycznym uścisku.

Już czuję, jak te słowa, urocza czytelniczko, przyjmujesz z niedowierzającym, ironicznym uśmiechiem — ale biada Ci, jeśli po 22 latach, ukąszona bezlitośnie spróchniałym zębem czasu, znajdziesz się samotnie na jednej z ławek Parku Skaryszewskiego i ujrzysz na własne oczy ten obraz powyżej określony. Jakże okrutnie będą wówczas rozbrzmiewać znane ci strofy, które popłyną z pomnika Marji Konopnickiej:

„Czy wiesz ty piękna i ty uśmiechniona,
Której usteczka rozchyla pustota —
Co znaczy kocham, to najświętsze słowo?'

A wtedy marmurowy biust Tetmajera (którego megafon przypadkowo będzie zepsuty) wyda ze siebie ochrypły, sarkastyczny głos:

Mów do mnie jeszcze.
Mów do mnie jeszcze.

Ale żart na bok. Pomniki radjofoniczne, umiejętnie kierowane przez wydział literacki Polskiego Radja, staną się jedną wielką instytucją kulturalną, dzięki której frywolny, nie lubiący czytać ludek warszawski będzie się mógł zapoznać z arcydziełami naszej literatury i muzyki. W ten sposób obecna atmosfera Parku Skaryszewskiego, pełna trywialnego flirtu i nieparlamentarnych epitetów, ulegnie zmianie zasadniczej; stanie się pogodna, wesoła i kulturalna.

A teraz wejdźmy do wnętrza domów warszawskich. Przedewszystkiem każda niemal rodzina posiadała swój aparat radjowy z udoskonalonym głośnikiem, który podawał ustawicznie ostatnie wypadki dnia, tak krajowe jak i zagraniczne. Ponadto u większości mieszkańców stolicy znajdował się ekran radjo-telewizyjny, odgrywający kolosalną rolę w życiu całego społeczeństwa. Nie mówiąc już o jego znaczeniu dziennikarskiem i rozrywkowem, skombinowany ze specjalnym mikrofonem ekran radjo-telewizyjny spełniał codziennie funkcje naukowe i praktyczne. Dziatwa pod bezpośrednią opieką rodzicielską mogła się w domu uczyć czytać i pisać, poznawać geografję na podstawie autentycznych widoków transmitowanych z tajemniczych dżungli indyjskich, czy afrykańskich puszcz tropikalnych. Zoologja, botanika, etnografja, anatomja, wiedza techniczna z oryginalnemi ilustracjami budowy mostów, tunelów, maszyn, samolotów, samochodów — wiedza medyczna, demonstrowana poglądowo na podstawie klinicznych doświadczeń i operacji szpitalnych itd., itd. — słowem cały ten, gigantyczny, nie dający się ogarnąć arsenał badań naukowych znalazł w ekranie radjo-telewizyjnym pierwszorzędną pomoc i znakomitego interpretatora.

A teraz, jeśli już chodzi o drobne nasze sprawy i kłopoty, to ileż uproszczeń i wygód przyniosła nam radjotelewizja? I tak np. zapracowana p. Wypsztycka potrzebuje na gwałt materjału na kostjum, kapelusz, parasolki itp.; — naciska tedy odpowiedni guziczek w aparacie — pstryk, pstryk — i oto na ekranie pojawia się sklepowy, rozkładający zażądane towary do wyboru, a równocześnie domowy radjo-megafonik wymienia cenę, podkreśla dobroć towaru itd. Rozmowa kończy się podaniem adresu, poczem w krótkim czasie chłopak sklepowy zjawia się z zamówionym pakietem.

Weźmy inny rozkoszny obrazeczek: p. Kizia ma narzeczonego, który pracuje w naszych plantacjach kawowych w gorącej, tropikalnej Angoli. P. Kizia usycha z tęsknoty za swoim ukochanym Kazikiem. Wprawdzie połączenie radjo-telewizyjne kosztuje grosz niemały, ale cóż robić, miłość nie liczy się z walutą, a tymczasem udręczone serduszko ciągle puk, puk — wobec tego p. Kizia drżącemi paluszkami robi kilka razy pstryk, pstryk, i oto na ekranie wyskakuje spocony narzeczony w białym korkowym hełmie na głowie i z nieodłączną w ręku szpicrutą. Równocześnie w ciemnym buduarze p. Kizi zaczyna się sączyć nabrzmiały uczuciem szept dzielnego kolonisty. To też nie dziw, że nasz znakomity, a tak popularny kartograf p. Bazewicz, gdy po raz pierwszy w 1945 r. ujrzał podobną scenę na ekranie radjo-telewizyjnym, szarpnąwszy energicznie czarnym wąsem mimo sędziwego wieku, zawołał ekstatycznie: żyć i nie umierać.

Jerzy Nałęcz

Doczekał się...

Są w wielkich miastach pewne kamienice, w murach których zdaje się, że zaklęta jest czyjaś wielka krzywda. Domy takie wywierają na człowieka przykre i przygnębiające wrażenie.

Na pozór kamienice nie różnią się pomiędzy sobą. Równe ściany z szeregiem okien; tynk mniej lub więcej z murów poodpadał i nierzadko z pod wapna czerwieni się cegła. Oko nie jest w stanie dostrzec jakiejś większej różnicy, a jednak od niektórych murów wieje tęsknota i niewytłumaczone uczucie żalu chwyta za serce.

— Czemu? — zapytuje się człowiek, nie mogąc rozwikłać tej zagadki.

— Czemu z dwóch domów obok siebie stojących i nieomal bliźniaczo podobnych, jeden jest smutny i ponury, a drugi zaś wesoły?

Zdawaćby się mogło, że zewnętrzny wygląd w tym wypadku odgrywa dużą rolę. I tak świeżo wykończona kamienica z bogatemi ornamentacjami, stojąca na pryncypalnej ulicy powinna wywierać na człowieka przyjemniejsze wrażenie, aniżeli stary domek z krańców miasta — a jednak czasami tak nie jest.

I ludzie, zamieszkujący takie ponure domy bywają zawsze smutni; chodzą z głowami opuszczonemi ku ziemi, a uśmiech nie zaigra nigdy na ich ustach.

Dzieci też są jakieś inne. Nie bawią się z takim hałasem, jak inne; nie śmieją się i nie płaczą na zmianę, a są nad wiek poważne. Przeważnie — chore, słabowite o smutnych oczach, wąskich ramionach, zapadłych piersiach i bladych twarzyczkach.

Na ulicy Zakątnej stała czteropiętrowa kamienica w rodzaju tych smutnych domów, w które właśnie ta dzielnica miasta obfituje. Niegdyś kamienica ta była biała, lecz z biegiem lat mury zbrukały się; nasiąkły wilgocią i dzisiaj ściany tego domu nie były jednolitego koloru, a przechodziły całą gamę kolorów od brudno-różowego do szaro-żółtego.

Front zajmowali bogaci ludzie przeważnie kupcy żydowscy, oraz sam właściciel domu też żyd. W oficynach zaś gnieździli się brudni robotnicy.

Mieszkańcy oficyn wychodzili o szarym świcie do pracy, przesuwając się w rannym mroku jak cienie; wracali późnym wieczorem. Strudzone nogi wlekli ciężko po nierównym bruku; na zgarbionych plecach, zdawało się, że niosą ciężkie brzemię, które ich do ziemi przytłacza.

Oczy ich rzucały tępe spojrzenia. Czasami tylko błysnęła we wzroku nienawiść i złość — bunt przeciwko bogaczom, ale były to krótkie momenty, które migały szybko. Pozostawała jedynie gorycz w sercu.

Płynęło równo życie tych ludzi. Pracowali od świtu do późnej nocy i zadowoleni byli, że mają zajęcie. Marzeniem ich była praca w ciągu całych sześciu dni w tygodniu, gdyż większość zaledwie trzy dni w tym okresie robiła.

W niedzielę odpoczywali i nie jeden przepijał ciężko zapracowaną tygodniówkę. W poniedziałek szli do roboty z ociężałemi głowami, złorzecząc wódce; nie przeszkadzało to jednak, aby następnej niedzieli nie postąpili tak jak poprzedniej.

W takiej kamienicy mieszkał na poddaszu Franciszek Majerczyk z żoną i trojgiem dzieci.

— — — — — — —

— Wychodzisz? — Agnieszka utkwiła w mężu duże piwne oczy, zaczerwienione od płaczu.

— Tak.

Franciszek kładł na głowę starą, wyrudziałą czapkę i zbliżał się do drzwi. Po drodze, chwytały go za poły zniszczonej marynarki ośmioletnia Mania i sześcioletni Janek.

— Przyniesiesz kartofli?! — wołała dziewczynka.

— I chleba — mówił z płaczem chłopiec.

— Dobrze, dobrze — powtarzał, gładząc jasne główki dzieci.

— A nie siedź długo i nie wracaj po nocy — dodawała żona.

Siedziała na niskiem łóżku, trzymając na ręku półroczne niemowlę, które z zamkniętemi oczyma ssało zawzięcie jej pierś. Brakowało mu widocznie pokarmu, bo od czasu do czasu, zaprzestawało ssać i roztwierając oczy patrzało żałośliwie na matkę.

— Tylu teraz złych ludzi kręci się po ulicy. Boże broń jakiego nieszczęścia — westchnęła — ciężko.

Ironiczny grymas wykrzywił zaciśnięte usta Franciszka.

— „Nieszczęścia" — myślał, powtarzając w duchu słowa żony — Czyż mogło go spotkać jeszcze jakie gorsze nieszczęście niż obecne?

Nie miał pracy. Od dwuch lat codziennie kołatał do drzwi przeróżnych kantorów fabrycznych. Naprożno. Wszędzie słyszał jedną i tą samą odpowiedź:

— Niema miejsc wolnych.

Był zdolnym ślusarzem, ale podjąłby się każdej, chociażby najcięższej pracy, aby tylko zarobić na chleb dla żony i dla dzieci — o sobie nie myślał.

— I nie zapomnij wstąpić do Pelcmana — ciągnęła dalej Agnieszka, nie zwracając uwagi na zadumę męża — mówiła mi wczoraj Mateuszowa, wiesz ta, której mąż jest cieślą i robi u Gatskiego, że Pelcman zakłada jakąś fabrykę i na gwałt poszukuje ślusarzy i monterów.

— Byłem wczoraj u Pelcmana.

— Dlaczegóż nic mi o tem nie mówiłeś?

— Bo i poco? Roboty nie dostałem, bo Pelcman poszukiwał jednego tylko elektromontera.

— Trzeba było ci iść do niego wcześniej; napewno dostałbyś pracę.

— Nie wiedziałem.

— Skaranie boskie z takim chłopem. — Agnieszka zaczęła szlochać — inny to jakoś potrafi zaradzić, a ten nic. Nawet o zapomogę nie umiesz się postarać. Żebym nie miała tego dzieciaka — oczyma wskazała na trzymane przy piersi niemowlę — dawno już znalazłabym dla siebie robotę.

— Przecież wiesz dobrze, że starałem się o zapomogę, ale mi odmówili, bo mi się nie należy.

Kronika literacko-teatralna

„WESELE KRAKOWSKIE" NA WYSTAWIE w JAPONJI.

W Tokio we wrześniu bieżącego roku zostaje otwarta wystawa wesel wszystkich narodów świata. W arcyciekawej tej imprezie weźmie udział i Polska, wystawiając wesele krakowskie. Wyobrażać ono ma orszak 15 osób: państwo młodych, druhów, drużki, muzykę — na wozach lub konno w pysznych krakowskich strojach jadących do kościoła.

Pracę powierzono Muzeum Etnograficznemu w Krakowie.

SUKCES POLSKIEGO RZEŹBIARZA ZAGRANICĄ.

11 czerwca nastąpi uroczyste odsłonięcie rzeźby prof. E. Wittyga „Ewa" w parku Trocadero w Paryżu. W związku z tem poświęciły pisma francuskie naszemu utalentowanemu rodakowi szereg gorących artykułów, podnoszących artystyczne walory jego dzieła.

OLBRZYMI SŁOWNIK JĘZYKA ANGIELSKIEGO.

Onegdaj odbyło się w Londynie uroczyste wręczenie królowi angielskiemu ostatniej części działa, które obejmuje całokształt skarbu mowy angielskiej.

Słownik ten nazwany skromnie „English Dictionary", składa się z 12-tu tomów o 15 tys. stronicach, na których umieszczono 418.825 słów. Oprócz tego zawiera on blisko dwa miljony wskazówek i komentarzy.

Nad „English Dictionary" pracowało 1300 uczonych przez lat siedemdziesiąt.

UWAGA MALARZE-MARYNIŚCI!

Piotrkowski oddział Ligi Morskiej i Rzecznej ma zamiar urządzić w jesieni propagandową wystawę obrazów p. t. „Polskie morze". Malarze-maryniści proszeni są o nadsyłanie zgłoszeń pod adresem: Gimnazjum Państwowe, prof. K. Maciejewicz.

BOLSZEWICKA NAGONKA NA STANISŁAWSKIEGO.

W ostatnich czasach część prasy bolszewickiej rozpoczęła energiczną kampanję przeciwko słynnemu moskiewskiemu Teatrowi Artystycznemu, pozostającemu pod kierownictwem Stanisławskiego. Pisma te oskarżały Stanisławskiego, że z zespołu swojego wyklucza młodych artystów, że umyślnie zanied buje sztuki o tendencji rewolucyjnej i wogóle za mało liczy się z ideologją sowiecką i z rządem. Wkońcu prasa bolszewicka zagroziła ostremi represjami w stosunku do Teatru Artystycznego.

Stanisławski na zarzuty te odpowiedział listem otwartym w oficjalnym dzienniku „Izwiestja", przyczem starał się swoje stanowisko usprawiedliwić, czyniąc zarazem pewne koncesje na rzecz czynników rządzących. M. in. oświadczył, iż obok dwóch dyrektorów, którymi są znany literat Niemirowicz-Danczenko i Stanisławski, fungować będzie rada, złożona w połowie ze starszych, w połowie z młodych aktorów. Stanisławski oświadcza, że w razie gdyby on i Niemirowicz-Danczenko nie mogli się w jakiejś sprawie porozumieć, to zasięgną opinji tej rady aktorskiej. Wkońcu Stanisławski przyrzeka, iż w nadchodzącym sezonie wystawi również dwie sztuki nowych literatów Rosji sowieckiej.

Ta sprawa zasłużonego reżysera, którego nazwisko znane jest w całym cywilizowanym świecie, świadczy wymownie, jak traktowaną jest wolność sztuki Rosji bolszewickiej.

POEZJE POLSKIE.

W ostatnim zeszycie Rivista della Letteratura Slave w dziale polskim zamieszczone są dwie poezje Wierzyńskiego („Czarny Książę" i „Lato") w przekładzie Damnianego, nowela Sienkiewicza w tłumaczeniu S. de Andreis, szkic o Kadenie Bandrowskim i przekład dwu fragmentów z jego „Miasto mojej matki", dokonany przez Damnianiego.

Wyplenić zło od korzeni

Chroniczny deficyt teatrów s[illegible]ecznych

sięga wielomiljonowej cyfry

Jak każda instytucja deficytowa, teatry miejskie są przedmiotem ustawicznej troski Warszawskiego Magistratu — radnym, którzy są bądź co bądź przedewszystkiem odpowiedzialni za gospodarkę miejską, chodzi o zmniejszenie, jeżeli nie może być mowy o zupełne zlikwidowanie chronicznego deficytu sięgającego rok rocznie wielu miljonów złotych. Dlatego też, każdy nowy sezon — zoczyna się od reform, które niestety — jak dotąd nie przynoszą skutecznej zmiany na lepsze! Niecierpliwość i brak znajomości przedmiotu u panów radnych ludzących magi stracką komisję teatralną jest przyczyna niewątpliwie najgłówniejsza, zgubnego w skutkach prowadzenia teatrów miejskich w Warszawie z sezonu na sezon — bez planu repertuarowego i stałego zespołu, który się również co rok zmienia. Uniemożliwia to oczywiście stworzenie owego „żelaznego repertuaru" o którym się mówi i pisze, ale którego nigdy w podobnych warunkach stworzyć nie można. Zamiast zacząć reformę od korzenia — zawierać trzyletnie kontrakty z artystami, przygotować repertuar klasyczny — wzbogacić zespół coraz to poważniejszemi siłami, otoczyć specjalną opieką rodzimą twórczość dramatyczną, reformy coroczne polegają na zmianie dyrektora, lub mianowaniu innego głównego reżysera.

Jest to ustawiczne szamotanie się w próżni w poszukiwaniu genjalnego administratora, lub kierownika literackiego, który tonący okręt warszawskich teatrów — doprowadzi szczęśliwie do portu — cudem! O planowej, rzeczowej, fachowej pracy, nikt nie myśli. To zbyteczne!

Tegoroczne reformy polegają na usunięciu dyrektora Teatru Narodowego p. Jana Lorentowicza — i zamianowaniu generalnego dyrektora teatrów Miejskich — p. Artura Śliwińskiego — dyrektorem Teatru Narodowego i Letniego.

Dotychczasowy dyrektor Teatru Letniego p. Emil Chaberski — zostaje głównym reżyserem obu teatrów, które będą miały „przydział" aż trzech kierowników literackich: pp. Zawistowskiego, Borowego i Górskiego.

P. Zawistowski jest głównym kierownikiem. pp. Borowy i Górski stanowią ciało doradcze!

Zmiany te spotkały się w warszawskich sferach teatralnych z ogólnem zdziwieniem. Już Król Sobieski powiedział, że „nie można zrobić jajecznicy bez jajek" — Magistrat war szawski twierdzi przeciwnie, starając się upar cie dowieść, że można prowadzić dobrze teatr — bez dramaturgów. — Bez ludzi, dla których teatr jest ich żywiołem, — nie redakcja, bibljoteka lub gabinet wysokiego urzędnika.

Ano — zobaczymy za rok!

Śmierć zasłużonego rodaka za kordonem

Ś. † p.

ks. Walenty Barczewski

Z Warmji dochodzi nas żałobna wiadomość o zgonie znakomitego szermierza o polskość oderwanego od macierzy ludu warmińskiego. Umarł w dodeszłym wieku przeżywszy lat 73 życia i 45 kapłaństwa.

Parafja jego znajdowała się w pobliżu Olsztyna, dokąd często zaglądał, opiekując się po ojcowsku bracią, pozostawioną na bezwzględny teror Niemców. Chociaż ludność Warmji jest w przeważnej mierze wyznania katolickiego, a wraz z nią, tubylczą, rdzennie polską, także napływowy żywioł niemiecki do tego samego wyznania należy, to przecież zaborcza agitacja rządowa z Berlina pod sycała nieustannie instynkty wrogie przeciwko polskości i ludność polska na Warmji srogie znosiła prześladowanie ze strony Niemców-katolików.

„Allensteiner Ztg" jest przecież organem niemieckich katolików, ale w walce z polskością mogłaby sobie podać rękę z prasą najzaciętszych wrogów Polski i Polaków. Jej redaktor renegat Worgitzki jest sztandarowym prześladowcą żywiołu polskiego.

Śp. Ks. Barczewski, syn ziemi warmińskiej całe życie spędził w tym kraju łez i prześladowania. Patrzał na wszystko i bolał szczerze nad smutnym losem swoich braci. Całą energją życia włożył w obronę ludu war mińskiego. Ustalenie bytu „Gazety Olsztyńskiej" było jego serdecznem staraniem.

Podczas walki plebiscytowej w roku 1920 stworzył w Olsztynie wspaniałą Czytelnię Ludową, zakupiwszy dom i drukarnię dla gazety Olsztyńskiej". Polska nagrodziła jego pracowite starania o polskość Warmji orderem „Polonia Restituta".

Cześć pamięci zasłużonego syna Ojczyzny!

Fundusz Kultury narodowej

Na czele komitetu p. Prezydent Rzplitej

W „Monitorze Polskim" ogłoszono uchwałę Rady Ministrów, której mocą tworzy się Fundusz Kultury Narodowej, którego zadaniem jest materjalne popieranie polskiej nauki i sztuki.

Na Fundusz Kultury Narodowej składają się coroczne dotacje ze skarbu państwa.

Sposób zużytkowania Funduszu Kultury Narodowej na poszczególne cele naukowe i artystyczne określa Komitet Funduszu Kultury Narodowej.

Przewodniczącym komitetu jest Prezydent Rzeczypospolitej, zastępcą Przewodniczącego Prezes Rady Ministrów.

W skład komitetu wchodzą ponadto ministrowie: spraw zagranicznych, skarbu, oraz wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

Posiedzenia Komitetu zwołuje Prezydent Rzeczypospolitej z własnej inicjatywy lub na wniosek Prezesa Rady Ministrów.

Zarząd sprawami Funduszu należy do Prezesa Rady Ministrów, który sprawuje go przy pomocy Dyrektora Zarządu Funduszu.

Celem udzielania Komitetowi Funduszu opinji co do potrzeb nauki i sztuki i sposobu zużytkowania Funduszu powołana będzie Rada Funduszu Kultury Narodowej. Rada Funduszu składa się z Dyrektora Zarządu Funduszu, jako przewodniczącego, oraz od 12 do 18 osób, powołanych przez Prezydenta Rzeczypospolitej na wniosek Prezesa Rady Ministrów na przeciąg jednego roku z pośród wybitnych przedstawicieli nauki i sztuki.

— Nie należy — przerwała Agnieszka — a Koralskiemu to się należy. Nigdzie dłużej niż miesiąc nie przerobił, a od roku bierze zapomogę i dobrze. Chłop ma głowę na karku nie tak jak ty; z głodu wszyscy pomrzemy. Dolaż moja dola — rozpłakała się bardzo głośno.

Dzieci odbiegły ojca, uczepiły się spódnicy matczynej i poczęły wtórować Agnieszce. Franciszek zakiął pod nosem i bez słowa podszedł do drzwi.

— Pamiętaj; nie wracaj późno.

— Dobrze.

Pchnął drzwi i znalazł się w mrocznej sieni, skąd po stromych schodach zeszedł z wysokości czwartego piętra na małe podwórze. Z podwórza wyszedł na ulicę. Przez chwilę za trzymał się przed obdrapaną kamienicą, wzdychając ciężko, wreszcie ruszył naprzód bez żadnego bliżej określonego celu.

Z zawiścią spoglądał na zdążających do pracy robotników.

— Szczęśliwi — myślał — mają zajęcie.

Czasami zatrzymywał się przed jakąś fabryką. Z trwożliwą nadzieją wchodził do portjerni i zmuszając się do przyjemnego uśmiechu rozpoczynał pogawędkę z portjerem. Dłuższą lub krótszą, zależało to od humoru portjera. W konkluzji Franciszek, narzekając na ciężkie czasy, bezrobocie, małe zarobki i t. d. dopytywał się skromnie, czy nie może dostać w fabryce jakiegokolwiek zajęcia.

— Mamy więcej ludzi niż potrzebujemy— słyszał odpowiedź.

Szedł dalej: w następnej fabryce powtarzała się ta sama scena.

Gdy już głód poczynał bardzo dokuczać Franciszkowi, udawał się wówczas w stronę dworca kolejowego. Z doświadczenia swojego własnego wiedział, że tutaj można czasami coś niecoś zarobić.

Przyjeżdża taki pasażer z wielkim koszem i żal mu wydać dwa albo trzy złote na dorożkę. Podchodzi Franciszek. Targ w targ i odno si za pięćdziesiąt groszy ciężki kosz; czasami niezbyt daleko, ale zdarzało się, że szedł, uginając się pod ciężarem, ze cztery kilometry.

Bolały go później ramiona, krzyża nie mógł rozprostować. Głupstwo, ktoby na to zwracał uwagę — zadowolony byłby, żeby chociaż i taką „robotę" miał codziennie.

— — — — — — — — — — — — —

I tak było od dwuch lat.

Z pierwszym promieniem słońca, które przez małe szyby wąskiego okna wglądało do ubogiej izby na poddaszu Franciszek się budził. Roztwierał szeroko oczy i bezmyślnie spoglądał na szary, zakopcony sufit.

Na brudnem, nędznem posłaniu leżał tak długo, dopóki śpiąca obok niego żona nie prze budziła się.

— Nie śpisz? — zwracała się zazwyczaj do męża.

— Nie.

— Dlaczego nie wstajesz?

Zamiast odpowiedzi Franciszek podnosił się z łóżka.

— Mogłeś wstać wcześniej, wyjść na miasto i dowiedzieć się gdzie o jakąś pracę — gderała Agnieszka.

Franciszek ubierał się i najczęściej nic nie jedząc wychodził. Powracał zwykle bardzo późno, nie chcąc słuchać lamentów swej żony. Czasem przynosił złotówkę w kieszeni, częściej zaś nic.

Było go lepszego w domu z dawnych dobrych czasów, kiedy to Franciszek miał stałą pracę i zarabiał dobrze — wszystko zakupili dawno za bezcen handlarze. Obecnie w mieszkaniu Majerczyka poza dwoma zniszczonemi łóżkami, stołem i ławką sosnową nic więcej nie było. Odzieży przyzwoitej też nawet nie mieli.

— — — — — — — — — — — — —

— Dostałem robotę — Franciszek wpadł jak bomba w południe do swojego mieszkania.

— Chwała Bogu! — zawołała Agnieszka. U kogo?

— U Krumholca w wielkiej stolarni mechanicznej.

— A ile ci będą płacili? — dopytywała się ciekawie Agnieszka.

— Sześćdziesiąt złotych tygodniowo.

— Ile powtórzyła kobieta nie wierząc własnym uszom.

— Sześćdziesiąt złotych.

— Sześćdziesiąt. Boże ty mój co za szczęście — i Agnieszka rozpłakała się z wielkiej radości.

— Nie mogłeś poprosić o zaliczkę — odezwała się po chwili.

— Nie wypadało. Przecież jeszcze nie rozpocząłem pracy.

— Ty zawsze masz wymówki; a tu w domu ani kawałeczka chleba, ani jednego nawet kartofla niema. Dzieciaki głodne piszczą jeść. Co im dam?

— Jutro przyniosę z parę złotych.

— Pamiętaj.

Tego dnia Franciszek położył się spać bardzo głodny. Rano wstał i nic nie jedząc poszedł do pracy.

Całując na pożegnanie dzieci mówił.

— Cieszcie się sprawię wam dzisiaj nielada.

— — — — — — — — — — — — —

Zgrzyt, szum, hałas ogromny. Nie słychać rozmowy, którą głuszy skowyt pił. Franciszek przesuwa się ostrożnie pomiędzy ostremi piłami. Jest bardzo głodny, do tego stopnia, że aż mu w oczach się ćmi.

— Nie wytrzymam — myśli — do wieczora — pójdę do kantoru i poproszę o parę złotych.

Poszedł.

Skromnie przedstawił swoją prośbę o niewielką zaliczkę.

— Wieczorem — usłyszał odpowiedź — po skończonej pracy.

Powrócił do fabryki i jak przedtem przesuwał się pomiędzy maszynami. W pewnej chwili poczuł, że chwyta go pas biegnący od transmisji.

Krzyknął przeraźliwie. Pas porwał go do góry i z siłą rzucił pomiędzy piły.

Wszczął się zamęt. Zatrzymano fabrykę i z pośród zębatych kół wyjęto pokrwawione ciało Franciszka.

Żył jeszcze. Sinemi ustami wyszeptał:

— Chleb... dla dzieci — skonał.

— — — — — — — — — — — — —

Długo tego dnia oczekiwała Agnieszka na przyjście swojego męża.

— A to skaranie boskie z takim chłopem; napewno poszedł na jednego i siedzi w knajpie, a my tu z głodu umieramy — złościła się.

Późnym wieczorem przyszedł ktoś z fabryki.

— Pani mąż uległ nieszczęśliwemu wypadkowi — powiedział.

Oczy kobiety wpiły się w usta mówiącego.

— Nie żyje — dokończył przybyły.

— O Jezu! — Agnieszka schwyciła na ręce niemowlę i zaniosła się płaczem.

KRONIKA

Niedziela, 3 czerwca, Trójcy św.
Poniedziałek, 4 czerwca, Franciszka Karac.

TEATRY.

Miejski — Nieuchwytny.
Kameralny — Codziennie o 5-ej.
Popularny — Gejsza.
W sali Geyera — Czerwona maska.
Gong — Zaczynamy.

KINA:

Apollo — Wiedeń, miasto moich marzeń.
Corso — Kenigsmark.
Czary — Tom Mix.
Dom Ludowy — Noc miłości.
Era — Płonąca granica.
Grand-Kino — I. Perła haremu. II. Dziewczyna z powodzeniem.
Imperial — Tancerka Katarzyny II.
Luna — Tajemnica pięknej pani.
Mimoza — Baron cygański.
Mewa — Płomienna noc i występy artystyczne.
Odeon — Wino, Ruleta i Kobieta.
Oświatowy — Mogiła nieznanego żołnierza.
Oaza — W szponach czerwonoskórych.
Resursa — Przeznaczenie.
Record — Pościg wśród mgły.
Splendit — Gdy się zmysły budzą.
Spółdzielnia — Za kulisami kabaretu.
Syrena — Sęp Pampasów.
Słońce — Djabelski jeździec.
Sfinks — Szantaż nierządnicy.
Venus — Noc grozy.
Wictoria — Bitwa morska przy wyspach Falklendzkich.

Kalendarzyk zebrań rzemieślniczych

Dnia 3 czerwca o godz. 9 rano — Czeladź Malarzy.

Dnia 3 czerwca o godz. 10 rano — Czeladź Brukarzy. (Wstęp tylko za okazaniem książeczki członkowskiej).

Dnia 3 czrwca o godz. 3 po poł. Czeladź Tokarzy.

Dnia 3 czerwca o godz. 3 po poł. — Czeladź Ślusarzy.

Dnia 3 czerwca o godz. 5 p. p. — Czeladź Pończoszników.

Dnia 5 czerwca o godz. 5 po poł. — Cech Kowali.

Dnia 10 czerwca o godz. 3 po poł. Czeladź Krawców.

Pobór do wojska

W dniu 4 i 5 czerwca roku bieżącego przed Komisjami Poborowemi winni się stawić następujący poborowi:

Przed Komisją Poborową Nr. 1 (Pomorska Nr. 18):

Dnia 4 czerwca—poborowi rocznika 1907, zamieszkali w obrębie V Komisarjatu Policji Państwowej, o nazwiskach na litery:

H, Ch, I, J, K do Kal.

Dnia 5 czerwca—poborowi rocznika 1907, zamieszkali w obrębie V Komisarjatu Policji Państwowej, o nazwiskach na litery:

K od Kal do Kry.

Przed Komisją Poborową Nr. 2 (Ogrodowa Nr. 34):

Dnia 4 czerwca—poborowi rocznika 1907, zamieszkali w obrębie XIV Komisarjatu Policji Państwowej, o nazwiskach na litery:

G, H, Ch, I, J, K do Kli.

Dnia 5 czerwca—poborowi rocznika 1907, zamieszkali w obrębie XIV Komisarjatu Policji Państwowej, o nazwiskach na litery:

K od Kli, L, Ł, M do Mat.

Przed Komisją Poborową Nr. 3 (Zakątna Nr. 82):

Dnia 4 czerwca—poborowi rocznika 1907, zamieszkali w obrębie XI Komisarjatu Policji Państwowej, o nazwiskach na litery:

R od Rog, S, T, U.

Dnia 5 czerwca—poborowi rocznika 1907, zamieszkali w obrębie XI Komisarjatu Policji Państwowej, o nazwiskach na litery:

W, Z, Ż.

Wszyscy wyżej wymienieni winni stawić się na Komisję Poborową punktualnie o godz. 8 rano w stanie trzeźwym, czysto umyci, z dowodami osobistemi lub zaświadczeniami, wydanemi przez Komisarjaty Policyjne, stwierdzającemi tożsamość osoby, posiadanemi kartami odroczeń służby wojskowej oraz zaświadczeniami rejestracyjnemi, wystawionemi przez Magistrat m. Łodzi.

Dzisiejsze Święto Spółdzielcze

Program uroczystości w Łodzi

A zatem dzisiaj nad miastem naszem pod tęczowemi znakami wielkiej idei spółdzielczej wystąpią z uroczystemi obchodami propagandowemi kooperatyści łódzcy. Spółdzielczość w polskiej Stolicy Pracy jest już dzisiaj potęgą, lecz chodzi o to, aby dosięgła ona wzorów Zachodu, gdzie kooperacja odgrywa wielką rolę w życiu gospodarczem. U nas w tym kierunku podejmowane wysiłki coraz piękniejsze przynoszą owoce. Kooperacja poczyna odgrywać dużą rolę w walce z drożyzną (utrzymanie cen mąki i cukru w 1927 roku), kooperacja obejmuje coraz liczniejsze działy życia gospodarczego (spółdzielnie mieszkaniowe, rolne i t. p.).

Nie wątpimy też, że dzisiejsze uroczystości spółdzielcze wypadną jak najpiękniej, jak najwspanialej, że przyciągną do organizacyj spółdzielczych nowe masy konsumentów, że przyniosą nowe triumfy ruchowi spółdzielczemu i tęczowym znakom.

Program dzisiejszych uroczystości spółdzielczych w naszem mieście przedstawia się jak następuje:

O godz. 9-ej rano — zbiórka członków Spółdzielni na Placu Reymonta, Bałuckim i Wodnym Rynku.

O godz. 11-ej rano — wyruszy pochód z Wodnego Rynku na Plac Wolności, ulicami Główną i Piotrkowską, Placem Wolności, Konstantynowską i Żeromskiego na Zielony Rynek, gdzie nastąpi rozwiązanie.

Na Wodnym Rynku przemawiać będą: *Wolczyński Józef i Durko Adam.*

Na Zielonym Rynku przemawiać będą: *Dyr. Rapacki z Warszawy i Kożuchowski Stanisław.*

O godz. 6-ej po poł. — odbędzie się w sali Filharmonji Akademja.

W programie:

Zagajenie (J. Wolczyński), Hymn Spółdzielców, Recytacje, Mowa programowa (M. Rapacki), Solo — Xylophon, Chór T-wa Moniuszki „Wesele" i „Wiosna" Prosnaka.

Święto młodzieży rzemieślniczej

Uroczyste poświęcenie sztandaru w „Patronacie"

Dzisiaj dnia 3-go czerwca r. b. odbędzie się o godzinie 11-ej w kościele OO. Salezjanów poświęcenie sztandaru młodzieży przy „Patronacie nad młodzieżą rzemieślniczą na Województwo Łódzkie".

Poświęcenia dokonał Wielki Przyjaciel i Opiekun młodzieży — Jego Ekscelencja ks. Biskup Wincenty Tymieniecki.

Dzień ten jest znamienny dla pracującej Łodzi, gdzie młodzież skupia swe siły w cichej i żmudnej pracy nad urobieniem swego charakteru i wyrobieniem się fachowem, dając tem dowód, że wspólnemi siłami można wiele zrobić.

Sztandar został zakupiony z drobnych datków młodzieży przy możnej opiece Patronatu.

Program uroczystości:

godz. 11-ta: Odprawienie uroczystej Mszy św. w kościele OO. Salezjanów przy ul. Wodnej 34 i poświęcenie sztandaru.

godz. 12-ta: Przejście do lokalu Patronatu przy ulicy Gdańskiej 111, gdzie odbędzie się wbijanie gwoździ i przemówienia.

godz. 18-ta: Wspólna herbatka w lokalu przy ulicy Gdańskiej 111.

Wolne posady

Należy się po nie zgłaszać do P. U. P. P.

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Łodzi, Kilińskiego 52, poszukuje kandydatów z dobremi świadectwami i referencjami do obsadzenia następujących posad:

NA MIEJSCU:

W Oddziale dla służby domowej: 6 służących.

W Oddziale dla rzemieślników i robotników: 4-ch rytowników, 1-go specjalistę do wykonywania relifów do tapet, skóry i t. p., 8-iu murarzy.

W Oddziale dla inwalidów wojennych: 4-ch robotników niewykwalifikowanych.

NA WYJAZD W KRAJU:

W Oddziale dla rzemieślników i robotników: 1 montera wykwalifikowanego, obznajmionego z maszynami automatycznemi dla wyrobów papierniczych, 1-go chemika specjalistę w dziale papierniczym, 2-ch ślusarzy specjalistów w motorach spalinowych, 50 tokarzy na żelazo, 40 wykwalifikowanych murarzy, 2-ch bednarzy do wyrobu beczek, 1-ną gospodynię zarządzającą domem i gospodarstwem wiejskiem, 1-go wykwalifikowanego ciągacza drutu, 4-ch robotników leśnych do wyrębu lasu z własnemi narzędziami pracy (piły i siekiery), 10-ciu robotników leśnych do karczowania pniaków sosnowych z własnemi narzędziami pracy (siekiery i rydla), 1-go elektromontera, 3-ch pletników siatek czworokątnych płatów drucianych, 4-ch elektromonterów brygadzistów, 60 robotników do skręcenia drutu na fortach.

W Oddziale dla pracowników umysłowych: 1-ną stenotypistkę zdolną z polskim i niemieckim z dobrym charakterem pisma i biegłą w stenografji, 1-go inżyniera ogrzewnika (centralne ogrzewanie), 1-go inżyniera-mechanika, 1-go majstra farbiarza w średnim wieku, specjalistę do farbowania pończoch merceryzowanych i sztucznego jedwabiu, 1-go chemika specjalistę w tłuszczach, jako kierownika fabryki, 1-go organistę samotnego, starszego człowieka.

W Oddziale dla inwalidów wojennych: 5-ciu robotników niewykwalifikowanych do różnych robót.

Na froncie bezrobocia

W okręgu łódzkim jest 23,453 bezrobotnych

Na terenie Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Łodzi: m. Łódź, powiaty (łódzki, łaski, łęczycki, sieradzki i brzeziński) w dniu 2/VI—28 r. było zarejestrowanych bezrobotnych 23,453 w tem w samej Łodzi 16.685 w Pabjanicach 1.492, w Zgierzu 1.977, w Zduńskiej-Woli 749, w Tomaszowie-Maz. 2.186, w Konstantynowie 231, w Aleksandrowie 34, w Rudzie-Pabjanickiej 99.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 13.106, w tem 7.729 bezrobotnych brało zasiłki ustawowe z Funduszu Bezrobocia i 5.377 bezrobotnych zapomogi doraźne ze Skarbu Państwa.

W samej Łodzi pobierało zasiłki 10.069 bezrobotnych z czego 6.333 z Funduszu Bezrobocia i 3.736 zapomóg ze Skarbu Państwa.

Pracowników umysłowych brało zasiłki 1.167 w tem ustawowych 113 i doraźnych 1.054.

W ubiegłym tygodniu straciło pracę na terenie Łodzi 568 bezrobotnych, otrzymało pracę 546, wysłano do pracy 138. Urząd rozporządza 57 wolnemi miejscami dla robotników różnych zawodów.

8-iu bezrobotn. w ciągu ubiegłego tygodnia otrzymało zniżki na przejazd kolejami państwowemi.

Tragedja bezdomnych

768 osób dziennie musi korzystać z domów noclegowych

O rozmiarach nędzy mieszkaniowej wśród szerokich warstw ludności naszego miasta świadczą m. in. dane cyfrowe, dotyczące ruchu pensjonarzy w 2-ch Miejskich Domach Noclegowych oraz 3-ch schroniskach dla rodzin, pozbawionych dachu nad głową, które to instytucje prowadzone są przez Wydział Opieki Społecznej Magistratu. Według zestawień cyfrowych tegoż Wydziału, z pomocy noclegowej i schroniskowej miasta w ciągu kwietnia r. b. korzystało przeciętnie 768 osób dziennie.

Z tej liczby:

W I Domu Noclegowym dla mężczyzn (28 p. Strz. Kan. 32) — 179 osób.

W II Domu Noclegowym dla kobiet (Cmentarna 10a) — 88 osób.

W Schronisku dla bezrobotnych matek z dziećmi (Żeromskiego 44) — 104 osób (44 kobiet i 60 dzieci).

W Schronisku dla wyeksmitowanych (Bazarna 5) — 337 osób (92 mężczyzn, 97 kobiet i 148 dzieci).

W Schronisku dla wyeksmitowanych (Chojny) — 60 osób (12 mężczyzn, 17 kobiet, 31 dzieci).

Nocne dyżury aptek

Dziś, w niedzielę, d. 3 czerwca dyżurują następujące apteki: L. Pawłowski (Piotrkowska 307), S. Hamburg (Główna 50), B. Głuchowski, (Narutowicza 4), J. Sitkiewicz (Kopernika 26), A. Charemza (Pomorska 10), A. Potasz (Plac Kościelny 10).

Róbcie porządki!

Inspektorowie sanitarni już wyjechali

W dniu wczorajszym wyjechało z Warszawy 17-tu specjalnie upełnomocnionych przez ministra Składkowskiego inspektorów sanitarnych.

Każdy inspektor otrzymał do zlustrowania jedno województwo.

Akcja podwyżkowa

czeladników szewckich

W dniu 1 czerwca r. b. w Inspektoracie Pracy pod przewodnictwem Okręgowego Inspektora p. Wojtkiewicza, odbyła się konferencja w sprawie żądań podwyżkowych czeladników szewckich. Obecni byli przedstawiciele cechu mistrzów szewckich z jednej strony, a gospody czeladzi szewckiej i Związku Szewców „Praca" z drugiej.

Związek Klasowy uchylił się od wzięcia udziału w konferencji, oświadczywszy za pośrednictwem swego przedstawiciela, że nie podziela stanowiska szewców, domagających się podwyżki w wysokości 25 proc.

Przedstawiciele kupców branży obuwianej nadesłali pismo, że nie godzą się na podwyżkę W czasie pertraktacji omówiono szczegółowo sprawę żądań podwyżkowych, poczem przedstawiciele pracodawców z cechu mistrzów szewckich zakomunikowali, iż po naradzeniu się nadeślą odpowiedź w poniedziałek, t. j. dnia 4 czerwca r. b. na ręce Okręgowego Inspektora Pracy.

Pojazdy muszą się zatrzymywać

na przystankach tramwajowych

Łódzkie Starostwo Grodzkie przypomina, że w myśl art. 52 Rozporządzenia Urzędu Wojewódzkiego o ruchu ulicznym, z dnia 25.VII 1925 r. *wszelkie pojazdy, przejeżdżające* przez miejsca przystawania wagonów tramwajowych winny zwalniać bieg, a w razie wsiadania lub wysiadania pasażerów zupełnie się zatrzymywać. Zarządzenie to dotyczy zwłaszcza przejeżdżających samochodów. Winni przekroczenia tego zakazu, pociągani będą do surowej odpowiedzialności.

O cenę cegły

Magistrat proponuje 60 zł. 50 gr., przedsiębiorcy prywatni mają przedłożyć inną kalkulację

W dniu 1 czerwca r. b. odbyła się w Wydziale Budownictwa konferencja w sprawie ustalenia ceny cegły.

W wyniku kilkugodzinnych obrad, po szczegółowej analizie — na podstawie szematu Komisji Ankietowej — kosztów własnych produkcji 1000 sztuk cegły w cegielni ręcznej w Łodzi przy przeciętnej rocznej produkcji w ilości 3 miljonów sztuk cegły, ustalono głosami przedstawicieli Magistratu, Okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych i przedsiębiorców budowlanych maksymalną cenę 1000 sztuk cegły loco cegielnia w wysokości złotych 60.50.

Przedstawiciele producentów nie wyrazili zgody na tą cenę, oświadczając, że wyniki konferencji poddadzą ze swej strony szczegółowej analizie, poczem przedłożą swoją kalkulację Magistratowi.

Przegląd koni

Jutro, t. j. dnia 4 czerwca r. b. na przegląd koni o godz. 8-ej rano (plac przy zbiegu ul. Prezydenta Narutowicza i Tramwajowej) winny być doprowadzone konie z obrębu XIII Komisarjatu Policji Państwowej, należące do właścicieli lub posiadaczy o nazwiskach na litery:

Ki do Kz, L, Ł, M, N, O, P, R, S, T, U, W, Z.

Dnia 5 czerwca r. b. na przegląd koni, o godz. 8-ej rano na tenże plac winny być doprowadzone konie z obrębu XIII Komisarjatu Policji Państwowej, należące do właścicieli lub posiadaczy o nazwiskach na wszystkie litery.

Osoby, uchylające się od stawienia do przeglądu koni, wymienionych w obwieszczeniu, będą karane w drodze administracyjnej w myśl art. 27 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 8 listopada 1927 r. grzywną do wysokości wartości konia, lub aresztem do 6 miesięcy, a w wypadkach szczególnie ciężkich uchybień mogą być stosowane obie kary łącznie.

Zuchwały napad bandycki

na włościan, przejeżdżających przez lasy poddębickie

Złoczyńcy, uzbrojeni w siekiery, zrabowali 830 zł.

Ubiegłej nocy dokonano zuchwałego napadu bandyckiego w lasach Poddębickich pod Łodzią.

O godzinie 2-ej po północy wozem, zaprzężonym w jednego konia, jechali z Uniejowa przez lasy poddębickie małżonkowie, Antoni i Ewa Tyburowie.

Gdy znaleźli się w samem centrum lasu w odległości 3 kilometrów od Poddębic, z poza krzewów przydrożnych wybiegło 4-ch osobników, uzbrojonych w siekiery i bagnety i wezwali jadących pod groźbą użycia siły do zatrzymania się.

Gdy steroryzowani włościanie przystanęli, bandyci rzucili się na nich i poddali ścisłej rewizji.

Zrabowali im 830 zł. poczem związawszy napadniętych, rzucili ich na wóz i uderzyli konia batem.

Koń ruszył cwałem i podczas gdy bandyci zbiegli w niewiadomym kierunku, przygnał do Poddębic.

Gdy wóz przejeżdżał mimo posterunku policyjnego, policjanci zatrzymali konia i uwolnili małżonków Tyburów z więzów.

Dowiedziawszy się o dokonanym napadzie bandyckim, policja wyruszyła niezwłocznie w pogoń za bandytami.

Energiczne dochodzenie trwa.

„Hasło sportowe"

Kolarze — Olimpijczycy

Francji, Belgji, Niemiec i Polski na helenowskim torze

Dziś o godzinie 4-ej po południu S. S. „Union" urządza w Helenowie wymarzone przez zwolenników kolarstwa, wyścigi cyklistów. Udział w nich wezmą bowiem kandydaci na IX Olimpjadę: **Marcel Jean — Francja, Van Massenhove — Belgja, Emsiedel K. — Niemcy oraz kandydaci Polski: Podgórski i Turowski — Warszawa, Koszutski — Kalisz i Mistrz Polski Szmidt.**

Sekundować będą tym wszystkim europejskim wybrańcom, najlepsi łódzcy cykliści.

Przy znanej, sprężystej organizacji Unionu, wyścigi te zapowiadają się wspaniale.

Z Miejskiej Galerji Sztuki

Na skutek wielostronnych żądań, piękna wystawa kompozycyj kwiatowych Wojciecha Salwy przedłużona została na okres trzech dni, to jest do wtorku włącznie.

W sobotę, dnia 9 czerwca nastąpi otwarcie nowych wystaw A. Herszafta, A. Olesia i innych. Wystawa E. Pietkiewicza, zwinięta będzie w ostatecznym terminie dnia 15 czerwca. Niewątpliwie w ost. tydzień niezwykle ciekawej wystawy zwiedzą i zapoznają się z twórczością artystów B. Cukiermana, Ch. Kahanego, J. Hechta oraz O. Keilichowej wszyscy miłośnicy sztuki.

Dokąd wyjechać na lato?

Dokończenie spisu tanich letnisk pod Łodzią

GMINA RĄBIEŃ.

We wsi Antoniew jest 18 pomieszczeń jednopokojowych po 90 zł., we wsi Budy Wolskie 2 jednopokojowe, we wsi Grabienice 55 jednopokojowych po 100 złotych i 20 dwupokojowych, we wsi Mikołajew 17 jednopokojowych po 110 złotych i 21 dwupokojowych po 250 złotych, we wsi Piaskowa Góra 10 jednopokojowych po 90 złotych, we wsi Romanów 19 jednopokojowych po 120 zł., we wsi Rąbień 9 jednopokojowych po 100 złotych i 1 dwupokojowe za 150 złotych, w kol. Rąbień 15 jednokopojowych po 130 złotych i 8 dwupokojowych po 250 złotych, we wsi Wola Grzymkowa 4 dwupokojowe po 275 złotych.

GMINA WISKITNO.

We wsi Feliksin 20 jednopokojowych i 24 dwupokojowych, we wsi Wiskitno-Las (Bornsteinówka) 50 dwupokojówych, w leśniczówce Wiskitno 12 jednopokojowych, 24 dwupokojowych, we wsi Bolesławów 10 dwuizbowych, 6 trzyizbowych i 2 czteroizbowe. Wszystkie ceny według umowy.

GMINA TUSZYN.

W Rudzie Pabjanickiej 50 jednopokojowych po 130 złotych, 30 dwupokojowych po 275 zł. i 30 trzypokojowych po 415 złotych, w Tuszynie 4 jednopokojowe, 6 dwupokojo., 10 trzypokoj., 380 cztero- i więcej po 150 zł. za 1 pokój.

GMINA NOWOSOLNA.

We wsi Sąsieczno 10 jednopokojowych i 2 dwupokojowe po 130 zł. za pokój, w Andrzejowie 65 jednopokojowych od 130 zł., 42 dwupokoj. i 2 trzypokoj. do 300 złotych.

Bliższych informacyj w sprawie wynajmu letnisk może udzielić sołtys wymienionej wsi lub Redakcja „Hasła Łódzkiego od godziny 4-ej do 7-ej wiecz.

Plon niesiemy, plon!

Wystawa prac uczniów szkół powszechnych i przedszkoli

Komitet „Wystawy prac uczniów szkół powszechnych i przedszkoli" na konferencji z p. dyr. Zalewskim ustalił, że wystawa mieścić się będzie w nowowybudowanym gmachu szkolnym przy ulicy Podmiejskiej (Zimnej) obok ulicy Rzgowskiej.

Wystawia zajmie parter i I-sze piętro lewego skrzydła, gdzie już od poniedziałku dnia 4-go czerwca dyżurny nauczyciel wyznaczony przez komitet będzie przyjmował eksponaty od 9-ej rano do 3-ej po poł.

W dniu 6 czerwca przyjmowanie eksponatów będzie się odbywało do godziny 9-ej wieczorem.

* * *

W dniu 4 czerwca r. b. o godzinie 5-ej po południu w lokalu Z. P. N. S. P. (Andrzeja Nr. 4) odbędzie się posiedzenie komitetu wystawy wraz z członkami Magistratu m. Łodzi i przedstawicielami władz szkolnych w celu ostatecznego omówienia programu otwarcia wystawy.

Świt dzień i noc

w kronice policji i pogotowia

W dniu wczorajszym na ulicy Piotrkowskiej przed domem „Simensa" miał miejsce straszny wypadek. Pod koła samochodu, którego numeru rejestracyjnego ustalić nie zdołano, dostał się przechodzący przez jezdnię 22-letni Roman Bartosz, zamieszkały w Brzezinach. Nieszczęśliwy przechodzień uległ ogólnym ciężkim potłuczeniom oraz pęknięciu czaszki. Nieprzytomnego w stanie bardzo ciężkim przewiózł zawezwany lekarz pogotwia ratunkowego do szpitala św. Józefa przy ulicy Drewnowskiej. Sprawca wypadku, szofer, zbiegł. Policja prowadzi energiczne dochodzenie.

Straszna pomyłka 423 kobiet

Historja oferty matrymonjalnej

Wszystko co przeczytacie tutaj jest prawdą, najprawdziwszą prawdą, choć wydaje się blagą i wymysłem.

Wiecie zapewne, że istnieją pisma, poświęcone kojarzeniu małżeństw. Nie wiecie pewno, że istnieją całe biura ułatwiające znajomości „w celach matrymonjalnych".

W jednym z takich biur w Warszawie złożyłem ogłoszenie, powtórzyłem je w prasie „zawodowej" i — czekałem co z tego wynikie.

Niedługo. Wszystkiego jakieś 10 dni. Dziesiątego mniej więcej dnia, gdym się zjawił do swego biura przedstawiono mi pokaźną stertę ofert wymieniając ich ilość: 423. Tak jest słowami czterysta dwadzieścia trzy oferty! Nie zdziwiłem się zważywszy, że ogłoszenie moje ułożyłem niezwykle ponętnie:

„Młody, przystojny człowiek pragnie ciszy domowego ogniska przy boku młodej przystojnej żony. Inteligencja nie wymagana. Posagu też nie potrzebuję, gdyż mam majątek ziemski. Oferty z fotografjami sub. „Szczęście we dwoje".

Zabrałem do teczki całą korespondencję i tegoż dnia wieczorem zacząłem przeglądać.

Odrzuciłem bezapelacyjnie zgórą trzysta ofert. Były wśród nich takie np.: „Nie znam Cię, ale już kocham" (aluzja do majątku ziemskiego). „Mam lat 46, ale duszę młodą". „Jestem wdową z dwojgiem dzieci. Mówią, że ponętna..." „To ty mi śniłeś się od dawna". „Kocham Cię, na małżeństwie mi nie zależy" i t. d. i t. d.

Około 50 ofert, na mój warunek „młoda i przystojna" odpowiadało bezczelnie fotografjami dziewic między 40—50 lat, o wyrazistem obliczu opasłych buldogów, bądź zwiotczałych gutaperek.

Kilka wybranych ofert przytaczam:

„Chcę kochać. Jak to dobrze, że ma pan majątek (Ja myślę!). Będziemy mogli podróżować. Mam nawet wujka w Ameryce".

Jednym słowem chce, żebym ją zawiózł do wujka za ocean.

Inna: „Szatanie! Uwiodłeś mnie prostota (!). Czy masz temperament, bo to dla mnie grunt. Posyłam ci fotografję, ale uprzedzam, że źle wyszłam..."

Istotnie „wyszła" bardzo niefortunnie, prosto basztyl z pod ciemnej gwiazdy.

Trafiła się też oferta taka: „Jestem jak smutny kwiat ukryty wśród ludzkiej złości. Naokoło podłość — tylko ty jeden nie żeś kasz pieniędzy. Chcesz ciszy? Dam Ci ciszę i miłość. Znam się przytem na gospodarstwie wiejskiem. Pisz do mnie poste-restante dla „Stokrotki". A na fotografji owa stokrotka ma wygląd suchego nieśmiertelnika lat pod 40.

Albo taka oferta: „Piszę dokładnie, żeby niebyło zawodu: jestem blondynką, mam lat 26. Wysoką, zgrabną — nogi trochę otyłe, biust duży. Temperament. Znam życie — nic mnie nie dziwi". Załączona fotografja wyobraża osóbkę z szelmowskim wyrazem niebrzydkiej zresztą twarzy. Jedna rzecz tylko trochę peszy. Oto z fotografji tej odcięty jest ktoś drugi. Mężczyzna. Widać jedynie grubą łapę obejmującą kibić ofertantki. Tłuste 4 paluchy wyglądają z pod jej prawej pachy. Na stoliczku wdzięcznie ustawionym przez fotografa widnieją melonik i skórkowe, męskie rękawiczki. Odrzuciłem tę ofertę. Zamęczałyby mnie myśli do kogo należy melonik i odcięta ręka na kibici mej ewentualnej żony.

Odrzuciłem też kilka innych ofert w rodzaju następujących.

„Kochanie jezd mojem rzywiołem. Kino i pocałónki moją namiętnością".

Szkoda, że namiętnością tej kobiety nie jest ortografja.

Trafiły się 4 oferty pisane wierszem — rymami od których włosy stają dęba na głowie.

Zadałem sobie również miły trud wypisania z ofert wszystkich pieszczotliwych słów, jakiemi obdarzyły mnie kandydatki na moją żonę.

A więc: „Szatanie", „głuptasku", „hultaju", „łobuziaczku", „chłopczyku", „piesku", „psiaczku", „psinko", „piestuchno", „kituśku", „kociaczku", „skarbie", „niecnoto", „dziudziuńcho" (?), „bumcyku", „jaluśku", „dudku", „bibośku" i t. d. i t. d.

I... wszystko na nic. Pomyłka. Straszna pomyłka 423 kobiet. Bowiem wbrew kłamliwej mej ofercie posiadam już żonę, a jeżeli chodzi o majątku ziemskiego.

Chciałem tylko spróbować szczęścia na giełdzie małżeńskiej i postanowiłem... zostać przy swojem.

Tak-Tak.

Teatr i Sztuka

TEATR MIEJSKI.

Ostatnie dwa występy Józefa Węgrzyna.

Porywający wykonawca roli „Don Juana" w wspaniałym dramacie Zorilli „Don Juan Tenorio" występuje dziś po południu (o godz. 3 i pół) po raz przedostatni na naszej scenie. Znakomity artysta w najbliższych dniach wyjeżdża na urlop wypoczynkowy, a przeto będzie mógł jeszcze tylko raz jeden przyjechać do Łodzi, mianowicie w najbliższą środę wieczorem.

ceny popularne: od 50 gr. do 6 zł.

„Nieuchwytny" Wallace'a,

dzięki niezwykle powikłanej treści i niespodziewanym perypetjom scenicznym pasjonujący co wieczór licznie zebraną publiczność, grany będzie jeszcze trzy razy: dziś wieczorem, w czwartek świąteczny i w niedzielę najbliższą po południu. Ceny papularne.

Repertuar Teatru Miejskiego w sezonie letnim.

Niemożność sprowadzenia w najbliższym czasie nowych aparatów oświetleniowych oraz konieczność poczynienia na scenie Teatru Miejskiego ulepszeń technicznych, któreby pozwalały na szybsze zmiany dekoracyjne — zniewalają Dyrekcję, wbrew pierwotnym zamierzeniom, do zaniechania wystawienia „Dziejów grzechu" w sezonie bieżącym.

Wzamian za to w drugiej połowie czerwca oraz w ciągu lipca r. b. dany będzie szereg interesujących premjer z różnych rodzajów literatury teatralnej, a więc: sowieckiego pisarza Michała Bułhakowa rozgłośny dramat rodzajowy p. t. „Mieszkanie Zoi Pelc" (Zojkina kwartira) w przekładzie z oryginału Gustawa Wasercuga, dalej wystawione obecnie w Warszawie misterjum sceniczne żydowskiego poety Lejwika w parafrazie Andrzeja Marka „Golem", wreszcie grana ostatnio z wielkim sukcesem na scenach niemieckich i amerykańskich nowa komedja Osipa Dymowa „Bront Express".

Premjera „Pani Prezesowej".

Przygotowywana na otwarcie tegorocznego sezonu w Ogrodzie Staszica arcywesoła komedja lekka Hennequin'a i Vebera (autorów „Codziennie o 5-ej") „Pani Prezesowa", wobec panujących chłodów odegrana będzie po raz pierwszy na scenie Teatru Miejskiego w nadchodzący piątek.

W rolach głównych: Marja Dąbrowska, P. Relewicz - Ziembińska, Konstanty Tatarkiewicz, M. Znicz i K. Szubert.

Reżyseruje Konstanty Tatarkiewicz.

Bilety już można nabywać.

TEATR KAMERALNY

(Gmach G.-Hotelu, wejście od Traugutta 1).

gra w dalszym ciągu cieszącą się niesłabnącem powodzeniem farsę Hennequin'a Vebera „Codziennie o 5-ej" — dziś wieczorem, we wtorek, we środę i w czwartek świąteczny.

Ceny zniżone: od 1 zł. do 7 zł.

Przedłużenie sezonu Teatru Kameralnego.

Wobec panujących wciąż chłodów i nieustalonej jeszcze daty otwarcia Teatru Letniego w Ogrodzie Staszica, sezon Teatru Kameralnego będzie przedłużony.

W próbach zabawna krotochwila amerykańska „Jutro pogoda". Premjera w sobotę.

TEATR POPULARNY.

Ogrodowa Nr. 18.

Dziś o godz. 4.20 i 8.20 wieczorem powtórzenie znakomitej, egzotycznej operetki „Gejsza", która w dniu wczorajszym zdobyła sobie sukces niebywały. Doskonała gra aktorów, jak również wspaniałe dekoracje pendzla W. Makojnika zasługują na poklask i ogólne uznanie. „Gejsza" graną będzie przez szereg wieczorów bez przerwy, na które to przedstawienia bilety nabywać można w obu kasach teatru. Ceny miejsc od 60 gr. do 3 zł.

TEATR W SALI GEYERA.

Piotrkowska Nr. 295.

Dziś o godz. 4.20 po poł. i 8.20 wieczorem ostatnie dwa przedstawienia znakomitej komedji francuskiej w 3-ch aktach „Czerwona maska" pod reżyserją Stanisława Dębicza. Bilety nabywać można w kasie teatru na miejscu. Ceny miejsc od 50 gr. do 2 zł.

TEATR LITERACKO-ART. „GONG".

w ogródku — Cegielniana 16.

Dziś w niedzielę ostatnie przedstawienie znakomitej rewji p. t. „Zaczynamy" z gościnnym występem ulubieńca łódzkiej publiczności Czesława Skonecznego. Początek pierwszego przedstawienia o godz. 6.

Jutro premjera wesołej rewji p. t. „Przeciera się" z udziałem znakomitej tancerki, artystki teatrów paryskich Jadwigi Hryniewieckiej oraz Czesława Skonecznego i znakomitej pary baletowej Niesiołowska—Wierzyński.

Ruch towarzystw

Z „HARFY".

Ubiegłej środy odbyło się walne zebranie członków T-wa Śpiewaczego „Harfa" w Łodzi.

Zebranie zagaił prezes p. Neubardt powołując na przewodniczącego p. Milewskiego i na sekretarza p. Rybczyńskiego. Po przyjęciu sprawozdań poszczególnych komisyj, przystąpiono do wyborów nowego zarządu. W wyniku głosowania do zarządu weszli pp.: Neubardt, Smętkiewicz, Makowski, Marks, Chmielewski, Tynant, Kłosowski, Domagalski, Szymański, Rybczyński, Preś i Urbanowicz. Do komisji Rewizyjnej pp. Milewski, Gonsik, Dobrowolski, Blomberg i Markowski. Po ożywionej dyskusji mianowano człon kiem honorowym p. Paszkowskiego, mimo licznych sprzeciwów ze strony zebranych, wychodzących z założenia, że wspomniany wielkich zasług dla T-wa nie położył i wogóle mało jest im znany.

Ogólną konsternację i żal wywołało wystąpienie szanowanego prezesa p. Neubardta wzdragającego się przyjęcia mandatu z powodu silnego przepracowania, jednak na sku tek usilnych próśb p. Neubardt uległ i postanowił nadal współpracować w zarządzie, za co zebrani zgotowali mu wielką owację. (Należy zaznaczyć, że jest on b. czynnym na polu społecznym).

Między innemi walne zebranie uchwaliło powołanie do życia sekcji dramatycznej powierzając jej kierownictwo znanemu z przedsiębiorczości i pracowitości w światku śpiewaczym p. J. Szymańskiemu oraz uznało dziennik „Hasło Łódzkie" za swój organ oficjalny, zobowiązując swych członków do zaprenumerowania tegoż.

Od siebie dodajemy, że zarząd „Harfy" winien odpowiednio wpłynąć na swego człon ka p. D., który swem aroganckiem wystąpieniem zakłócił spokojny i poważny przebieg zebrania.

Gik.

Z TOW. ŚPIEWACZEGO „HARMONJA" przy kościele Wniebowzięcia N. M. Panny.

Dnia 20 maja r. b. w lokalu własnym przy ulicy Kościelnej 8, odbyło się roczne zebranie Towarzystwa Śpiewaczego „Harmonja".

Ze sprawozdań Zarządu i Komisji Rewizyjnej skonstatowano, że Towarzystwo rozwija się pomyślnie stojąc na wysokości swego zadania.

Nowy zarząd T-wa ukonstytuował się następująco:

1) Prezes — Bolesław Sosnowski, wiceprezes — Aleksander Frątczak, skarbnik — Teodor Józwiak, sekretarz — Antoni Szmata, gospodarz — Antoni Walczak.

2) Komisja Rewizyjna: Władysław Kochaniak, Jan Skibiński, Józef Stasiak.

Z życia robotniczego

Dziś, t. j. w niedzielę, dnia 3 czerwca r. b. o godz. 2 min. 30 po poł. odbędzie się zebranie organizacyjne Koła Młodzieży przy Oddziale Stow. Rob. Chrz. na Widzewie (ul. św. Józefa), następnie o godz. 4 po poł. nastąpi zebranie członków Oddziału Stow. Rob. Chrz. Na zebraniach przemawiać będą: prof. R. Wojakowski i sekretarz djecezjalny p. Dębczyński.

We wtorek, dnia 5 czerwca r. b. o godz. 7 wiecz. odbędzie się zebranie członków Oddziału Stow. Rob. Chrz. przy u.l Ogrodowej Nr. 34, na którem sekretarz djecezjalny p. Dębczyński wygłosi przemówienie o akcji podwyżkowej w przemyśle włókienniczym.

WOLNA TRYBUNA STANU ŚREDNIEGO

Pod obuchem podatku obrotowego

zginie kupiectwo, rzemiosło i drobny przemysł

Grozę sytuacji oświetla radny miasta Łodzi p. Jan Lesiński

Sprawa podatku obrotowego jest dziś na ustach wszystkich. Jest to widmo - postrach przedewszystkiem Stanu Średniego — rzemieślnicków, kupiectwa i drobnych przemysłowców.

— Pod obuchem tego podatku zginiemy!

Ten powszechny głos rozpaczy odzywa się pod adresem rządu ze wszech stron Polski.

Groźbę podatku obrotowego w obecnej jego formie, maluje nam prezes Stow. Drobnych Kupców i Przemysłowców Polskich radny Jan Lesiński. Równocześnie od różnych grup i stowarzyszeń Stanu Średniego otrzymujemy listy domagające się otwarcia wolnej trybuny „H. Łódzkiego" dla wszystkich głosów pragnących przez prasę oświetlić rządowi grozę położenia.

— Wadliwa zasada podatku obrotowego — mówi p. Lesiński — doprowadzić musi szerokie rzesze drobnych kupców i przemysłowców oraz warsztaty rzemieślnicze do ruiny, a nawet do zagłady.

Podatek obrotowy w obecnej formie jest w życiu praktycznem poprostu niewykonalny.

Kupiectwo i rzemiosło świadome swych obowiązków względem Państwa, płaciło dotąd wszelkie podatki, mimo, że przewyższały one częstokroć ich siłę płatniczą.

— W chwili obecnej kupcy i rzemieślnicy znaleźli się w takiej sytuacji, że podatku obrotowego za rok 1927, który w stosunku do roku 1926 podwyższony został do 60 proc. (liczba przeciętna) — **nie są w stanie zapłacić.**

— Jak wiadomo, w poszczególnych urzędach skarbowych zasiadają tak zw. Komisje Szacunkowe składające się z przedstawicieli kupców i rzemieślników, którzy określają wymiar podatku.

Nie bacząc na to, urzędy, **wbrew wymiarowi Komisji szacunkowej,** nakładają podatek **według swego „widzimisię".**

Nic też dziwnego, że zasada i procedura ściągania podatku wywołały w sferach kupieckich i rzemieślniczych w całej Polsce wogóle, a w Łodzi w szczególności, zrozumiałe rozgoryczenie.

— Zmuszeni jesteśmy w obronie swego bytu rozpocząć kampanję, którą odruchowo i żywiołowo podejmuje Stan Średni całej Polski.

— Wyrazem tego odruchu w Łodzi, są zebrania wszystkich stowarzyszeń kupieckich, które postawiły sobie za zadanie solidarną walkę i kategoryczne przeciwstawienie się podatkowi obrotowemu.

Delegacje poszczególnych stowarzyszeń udadzą się do prezesa Izby Skarbowej p. Towarnickiego, gdzie przedstawią obecny stan sprawy.

Chodzi nam w pierwszym rzędzie o to, aby podatek obrotowy *nie był* pobierany **trzy razy.** To znaczy, aby nie był jak dotychczas płacony od jednego i tego samego artykułu przez wytwórców, hurtowników, a wreszcie przez kupców - detalistów, ale, by płacił go tylko wytwórca, któryby przy sprzedaży doliczał pewien procent swemu odbiorcy.

— Zasady nasze są tak zdrowe i słuszne, że trudno wprost pomyśleć, aby nie były uznane przez czynniki miarodajne, zakończył p. radny Lesiński.

* * *

Oczekujemy. iż w tej palącej sprawie zechcą wypowiedzieć się na łamach „Hasła Łódzkiego" wszyscy zainteresowani.

Prywatni przedsiębiorcy budowlani

domagają się od Rządu pomocy w finansowaniu budowli

W dniu wczorajszym zarząd sekcji budowlanej Centralnego Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Województwa Łódzkiego wystosował do p. wojewody Jaszczołta, oraz prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego gen. Góreckiego memorjał treści następującej:

Pożyczki kontyngentowe Banku Gospodarstwa Krajowego z funduszów rozbudowy zostały zarezerwowane dla potrzeb gminy m. Łodzi, zaś prywatna inicjatywa może korzystać tylko z art. 28 ustawy o rozbudowie miast, t. j. może otrzymać pożyczki po zupełnem wybudowaniu budynków i zamieszkaniu ich.

Wobec tego prosimy uprzejmie Pana Wojewodę o wyjednanie w B. G. K. pomocy w finansowaniu budowli naszych członków w następującej formie:

Członkowie budujący domy, na które otrzymali promessę z B. G. K. z art. 28 mogą dyskontować weksle z własnego wystawienia z ewikcją na pierwszym numerze swoich hipotek, przyczem walutą otrzymaną z tych weksli będzie dysponował B. G. K. w miarę postępu robót budującego się domu.

Pobudzenie tym sposobem prywatnej inicjatywy da nietylko zatrudnienie szerszym warstwom klasy pracującej, lecz dostarczy mieszkańcom Łodzi kilku tysięcy izb z warunkiem, że komorne za wybudowane lokale będzie ustalone przez Komitet Rozbudowy miasta, na co członkowie gotowi są przy zaciągnięciu pożyczki dać odpowiednie zobowiązanie.

Do P. T. Prenumeratorów zamiejscowych

Uprzejmie prosimy o wpłacenie zaległej prenumeraty, zapomocą przesłanych czeków P. K. O. najpóźniej do dnia 15 czerwca r. b.

Wrazie nieuiszczenia należności w tym terminie, zmuszeni będziemy wstrzymać wysyłkę pisma.

Administracja.

Kino Czary.

GDZIE PIĘŚĆ DYKTUJE PRAWA.

Tom... Mix... czyż nie wystarczy samo nazwisko, aby być przekonanym, że obraz musi być dobry. Artysta ten zaledwie od kilku lat pojawił się na ekranie, a już jego kreacje cieszą się niebywałem powodzeniem.

Sezon letni, zapoczątkowany doskonałym programem, nie wypadł pomyślnie, ze względu na złą pogodę, która przeszkadzała w wyświetlaniu filmu w ogrodzie, gdzie na świeżem powietrzu pod rozłożystemi drzewami widz się rozkoszuje i przeżywa wspólnie z „Tomem" wszystkie przygody.

Akcja filmu toczy się w odległym zakątku dzikiego zachodu, wśród dzikiej przyrody i niebotycznych gór, gdzie tylko silna pięść i odwaga dyktuje prawa tamtejszym mieszkańcom.

Wiele ciekawych i niewidzianych tricków ogląda widz w największym napięciu, których projektodawcą i wykonawcą jest bezsprzecznie Tom Mix. Nadzwyczaj ciekawa treść przykuwa uwagę widza do ostatniego momentu.

Tom Mix prowadzi bezustanną walkę z bandą „Rycerzy śmierci", którzy uprowadzili jego siostrę w niedostępne góry. Udaje mu się po kilku latach trafić na ślad zaginionej i wtedy swą odwagą i silną pięścią mści się za dawne krzywdy i za śmierć swego szwagra.

Wszystko to oddane na ekran z nadzwyczajną starannością tworzą z powyższego obrazu pierwszorzędną kreację.

Powiększony zespół muzyczny pod wytrawną ręką kapelmistrza Z. Sandomierskiego, znanego i cenionego muzyka zasługuje na pochwałę.

A nad tem wszystkiem góruje sprężysta ręka Dyrekcji.

Kino „Syrena".

„SĘP PAMPASÓW".

Na krańcach miast przy ulicy Aleksandrowskiej 37 mieści się sympatyczne kino „Syrena", które swym wewnętrznym wyglądem nie różni się wcale od wielkich i luksusowych kin w mieście.

Obrazy wyświetlane w tym kinie są pierwszorzędne. Specjalnie skonstruowany aparat, oddaje na ekran zdjęcia nadwyraz czyste i wyraźne.

W bieżącym tygodniu na ekranie gości bezsprzecznie najlepszy jeździec Ameryki Ken Meynard, który ze swym rumakiem tarzanem wprowadza w zachwyt widza brawurową jazdą, połączoną z karkołomnymi ewolucjami.

Treść nadzwyczaj bogata obfituje w wiele scen nieprawdopodobnych, trzymającym widza w ciągłem napięciu.

Po zejściu tegoż z ekranu, dyrekcja kina zakontraktowała na sezon letni cały szereg pierwszorzędnych szlagierów, a mianowicie: Mandaryn Wu, Kobieta Sfinks, Żółte niebezpieczeństwo, Ogniowa brygada i wiele innych, które będą wyświetlane podwójnie. Dodać jeszcze należy doborowy zespół muzyczny, składający się z 10 osób, a całość wypadnie imponująco.

Dzięki więc dyrektorowi p. Hercbergowi, publiczność będzie miała sposobność zapoznać się z całym szeregiem filmów o światowe sławie.

Zebranie włókniarzy

Chrześcijańskiego Zw. Zaw. Rob. Przem. Włókienniczego

Jutro, t. j. w poniedziałek, o godz. 7 wieczorem, w sali głównej Domu Ludowego przy ul. Przejazd 34, odbędzie się zebranie robotników i delegatów fabrycznych, członków Chrześcijańskiego Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Włóknistego, na którem pp. Mruk, Plewiński, prezes Kierzkowski i Dębczyński wygłoszą sprawozdania z konferencji z przemysłowcami i w Inspektoracie Pracy w sprawie akcji podwyżkowej i zawarcia umowy zbiorowej w przemyśle włóknistym, poczem nastąpią uchwały co do dalszej akcji.

Włókniarze, stawcie się licznie!

Walny Zjazd Delegatów Zw. Ofic. Rezerwy

Toruń, w dniach 16 i 17 czerwca r. b. będzie miejscem Walnego Zjazdu Delegatów Związku Oficerów Rezerwy.

Zjazd przeprowadzi narady nad szeregiem spraw wielkiej dla Związku wagi.

Zjazd budzi powszechne zainteresowanie w całem Państwie, zaś w dobie bezustannej i wytężonej akcji przeciwpolskiej naszego sąsiada zachodniego nabiera głębokiego i doniosłego znaczenia, charakterem swoim bowiem stwierdzi niejako raz jeszcze, że Pomorze bez żadnych wątpliwości zawsze polskiem było i polskiem pozostanie.

GIEŁDY

OFICJALNA GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, dnia 2 czerwca 1928 r. (R. W.

GOTÓWKA.

Nowy Jork — 8.90
Londyn — 43,535
Paryż — 35,115
Wiedeń — 125,445
Praga — 26,415
Włochy — 47,00
Szwajcarja — 171,865
Holandja — 360,10
Sztokholm — 235,35

Tendencja utrzymana.

AKCJE.

Bank Dyskontowy — 136—136,50
Bank Handlowy — 117
Bank Polski — 191—197,50—196,50
Bank Zachodni — 34,50
Spółki — 88—88,50
Spiess — 162,50
Cukier — 72,75
Firlej — 68,50—67
Węgiel — 109—108
Nobel — 35
Cegielski — 47
Lilpop — 39—40—39.75 bez kup
Modrzejów — 50—50,75—50,50
Norblin — 230
Ostrowieckie S. B. — 124—123
Parowozy — 51
Parowozy II em. — 48,50
Pocisk — 11,75
Rudzki — 54
Starachowice — 66—65
Zawiercie — 30,50
Berlin — 235
Tomasz. Fabr. Jedw. — 130
Dolarówka — 89—89,50—89
4 5% Listy zast. ziemskie — 53,50
8% Listy ziemskie — 80
5% Listy zast. m. Warszawy — 58,50
8% Listy zast. m. Kalisza — 65

Tendencja mocna

Czytelników naszych prosimy uwzględniać przy zakupach wyłącznie firmy ogłaszające się w naszem piśmie.

Do akt № 576 1928 r.

Ogłoszenie

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, A. Łagodziński, zamieszk. w Łodzi, przy ul. Kilińskiego 55, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że dniu 12 czerwca 1928 r., od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej № 62 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do firmy „Weksler i Sicowski" i składających się 41 mtr. towaru wełnianego, ocenionych na sumę 420 zł.

Łódź, dn. 21 maja 1928 r.

KOMORNIK A. Łagodziński

Do akt № 500 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi A. Łagodziński, zamieszk. w Łodzi, przy ul. Kilińskiego 55, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 12 czerwca 1928 r., od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Narutowicza № 42, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Izraela Szwarcmana i składających się z futer, ocenionych sumę zł. 3080 należnych Skarbowi Państwa.

Łódź, dn. 31 maja 1928 r.

KOMORNIK A. Łagodziński

Do akt № 621 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi A. Łagodziński, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Kilińskiego 55, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 13 czerwca 1928 r, od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Sienkiewicza № 3/5 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Dory Mordjaner i składających się z 5-ciu sztuk towaru „Ryps", ocenionych na sumę 750 złotych.

Łódź, dn. 31 maja 1928 r.

KOMORNIK A. Łagodziński.

Do akt № 429 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi A. Łagodziński zamieszk. w Łodzi, przy ulicy Kilińskiego 55, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw., ogłasza, że w dniu 12 czerwca 1928 r. od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej № 64, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Abrama Katza i składających się z 10 sztuk towaru „Boston", ocenionych na sumę 560 złotych.

Łódź, dn. 1 czerwca 1928 r.

KOMORNIK A. Łagodziński

Do akt. № 532 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, A. Łagodziński, zamieszk. w Łodzi przy ul. Kilińskiego № 55, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dn. 13 czerwca 1928 r od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 56, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Abrama Wajsmana i składających się z 250 mtr. towaru „Boston", ocenionych na sumę zł. 800.

Łódź, dn. 31 maja 1928 r.

KOMORNIK A. Łagodziński.

Do akt. № 26 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi A. Łagodziński zamieszk. w Łodzi, przy ul. Kilińskiego 55, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dn. 13-go czerwca 1928 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Przejazd № 78, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do firmy „Braci Bergman" i składających się z 2 koni, oszacowanych na sumę zł. 1000.

Łódź, dn. 31 maja 1928 r.

KOMORNIK A. Łagodziński

Do akt № 401 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, A. Łagodziński, zamieszk. w Łodzi, przy ul. Kilińskiego 55, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dn. 15 czerwca 1928 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej № 66 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Cypojry Kon i składających się z mebli, ocenionych na sumę 970 zł.

Łódź, dn. 31 maja 1928 r.

KOMORNIK A. Łagodziński

OTWARCIE sezonu letniego w ogródku

Manteuffel Zachodnia 45

Od dnia 1-go czerwca codziennie o godz. 10-ej wiecz.

Występy pierwszorzędnych **sił artystycznych krajowych i zagranicznych.**

491

Udział biorą: pp. Walewska (pieśniarka), Lilian Flor (znakomita tancerka wiedeńska), Ordon (humorysta), 5 Polonia-Girls (balet), Rowena & Gaston (balet) i inne.

Pierwszorzędna orkiestra JAZZ-BANDOWA. Codziennie w ogrodzie DANCING.

W razie niepogody występy odbywać się będą w lokalu zimowym.

Najlepsza kuchnia wydaje wyborowe śniadania, obiady i kolacje

Obiady z 3-ch dań zł. 2—, z 4-ch dań zł. 2.75.

W celu spopularyzowania Papierów Państwowych i umożliwienia szerszym sferom wzięcia udziału w nabywaniu ich

BANK HANDLOWY w ŁODZI

Spółka Akcyjna,

Aleje Kościuszki 15,

nabywa **DOLARÓWKI** na rachunek osób trzecich za **minimalną** wpłatą, przyczem od chwili wpłacenia zadatku **prawo** do ewentualnej wygranej całkowicie przechodzi na nabywcę. 467

WYSTAWA PRZYRODNICZO-LEKARSKA

p. n. **„Człowiek zdrowy i chory"**

Łódź, Nowo-Targowa 24

otwarta od 9 rano do 8 wiecz. 471

Z PRAWAMI GIMNAZJÓW PAŃSTWOWYCH

Żeńskie Gimnazjum Tow. „KULTURA"

Piotrkowska 85 512

Czesne 25 złotych miesięcznie.

Urzędnicy państwowi zwolnieni od opłat.

Egzaminy przedwakacyjne od 21-go czerwca r. b.

Dziś i dni następnych

KINO TEATR „SYRENA"

ŁÓDŹ ALEKSANDROWSKA 37 TEL. 49-48

Dziś i dni następnych



Wielki Premjerowy Film!

ulubiony przez wszystkich

KEN MAYNARD

Król cowboyów, bokserów i jeźdźców w przepięknym sensacyjno-awanturniczym filmie p. t.

Sęp Pampasów

Nadprogram

Wesoła amerykańska komedja w 2 aktach.

Pocz. seans. w dni powsz. o g. 5 pp. W soboty i niedziele o godz. 1 pp. W soboty i niedziele od godz. 1—1.30 pp., oraz w poniedziałki, wszystkie miejsca dla dorosł. 60 gr., dla dzieci 30 gr. — Orkiestra symfon. 10 osób.

Zawiadomienie!

Niniejszym zawiadamiam Sz. Klijentelę, że w najbliższych dniach zostaje otwarty skład ubiorów męskich, damskich i dziecinnych p.f.

Magazyn Warszawski właśc. Z. NAJMAN

ul. Konstantynowska 12

Skład stale zaopatrzony będzie w wielki wybór 511

ubrań męskich, damskich i dziecinnych

najnowszych fasonów po cenach nader niskich. Zamówienia podług miary wykonywa się w najkrótszym czasie.

UWAGA: Dla PP. urzędników państwowych i komunalnych dogodne warunki.

Rowery i części oraz gramofony i płyty na dogodnych warunkach

poleca



Maks Hoffrichter

Piotrkowska 134.

Budowa i reperacja rowerów i motocykli. Emaljowanie ram zł 7.50. 490



Chcesz mieć dobrze chodzący zegarek, piękny pierścionek, branzoletkę, kolczyki lub t.p. biżuterję—

pamiętaj

że te rzeczy najlepiej dostać można tylko w firmie

Jan Chmiel

(Na dogodnych warunkach) Piotrkowska 100. Tel. 25-35.

Spólnik (czka)

do sklepu maszyn i żelaza z 10 do 15,000 zł. poszukuje właściciel posiadłości. Zgłoszenia do firmy S. Szmyt, Nakło, Noteć, ul. Dąbrowskiego 294/5. 500

Resory samochodowe i powozowe

wyrabia z pierwszorzędnej stali zakład ślusarsko-mechaniczny

B-ci Kendrzeńskich

Łódź, ul. Kilińskiego 94

Miejski Kinematograf Uświatowy

WODNY RYNEK (róg Rokicińskiej)

Dojazd tramwajami № 16 i 10. Tel. 18-26.

Od wtorku, dn. 29-go do poniedziałku, dn. 4-go czerwca 1928 r. włącznie

Dla dorosłych początek seansów o godz. 18, 20 i 22. program № 19

Dla młodzieży pocz. seansów o g. 14 i 16

MOGIŁA NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA

według słynnej powieści

ANDRZEJA STRUGA.

Ceny miejsc dla młodz.: I-25, II-20, III-10 gr

Ceny miejsc dla dorosł.: I-70, II-60, III-30 gr

W poczekalniach kina codz. do godz. 22 20: audycje radjofoniczne.



Zakład wyrobów Skórzano-Galanteryjnych

J. Jabłoński i S. Moszczyński

Łódź, ul. Główna 11 przy Piotrkowskiej

POLECAMY:

Walizy wszelkiego rodzaju oraz Sakiewki i Torebki damskie, Portfele, Papierośnice Teki, Teczki, Tornistry, Paski bagażowe oraz wszelkie przedmioty w zakres wytwórczości wchodzące i reperacje. - - - **Wyrób własny.** — Ceny umiarkowane

---

Dr. J. Szwajcer

Ginekolog

powrócił.

Przyjmuje od 6½ do 7½

Pomorska Nr. 7.

Dr. Med. Józef Kalisz

chirurg.

Ordynator Instytutu leczenia radem

powrócił

ul. Piotrkowska 106, tel. 31-40

przyjmuje 4—6 po poł.

Dr. med.

STUPEL

Szkolna 12.

Choroby włosów, skórne, weneryczne i moczopłciowe. Naświetlania lampą kwarcową i prom. Roentgena.

(egzematy nowotwory złośliwe)

Przyjmuje od 12—3 i od 6—9 po poł. 324

Dr. med.

J. Silberstrom

Zielona 11

Choroby skórne i weneryczne

Usuwanie szpecących włosów elektrolizą.

Leczenie lampą kwarcową.

Przyjmuje od 4—8, Niedziele 9—1, panie od 4—5 popoł. Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. Heller

Choroby skórne i weneryczne

ul. Nawrot 2

do 10 r. 1—2 i 4—8 Dla pań spec. od godz. 4—5 po poł. dla niezamożnych

Ceny lecznic.

Dr. med.

S. Neumark

Choroby skórne i weneryczne

Leczenie promien. Roentgena

ul. Moniuszki 5

Telefon 70 50.

Przyjmuje od 11—2 i od 7—8.

Panie od 3—4.

Bezwarunkowo fachowo i solidnie pisze wszelkiego rodzaju prośby, rekursy, apelacje i t. p. biuro „Argus" ulica Przejazd 55. 487

Dr. med.

J. Bette

Choroby [illegible] i dzieci

Piotrkowska 6

Tel. 44-95.

Przyjmuje od godz. 8—11 i od 4—6.

Doktór

Klinger

Choroby weneryczne, skórne i włosów

leczenie lampą kwarcową

Andrzeja № 2.

Tel. 32-28.

Godziny przyjęć: od 1.30 — 2.30 dla Pań od 6—8 dla panów, W niedziele i święta od 10—12.

LUSTRA

TREMA

NA ŻĄDANIE NA SPŁATĘ!



FABRYKA LUSTER I SZLIFIERNIA SZKŁA

ALFRED TESCHNER

ŁÓDŹ, JULJUSZA 20

RÓG NAWROT / TEL. 40-61 /

390

Ogłoszenia drobne

Sprzedaż

Do sprzedania 4-lampowy Radjoaparat z akumulatorem i słuchawkami za zł. 280.—Wiadomość ul. Szkolna № 25, St. Kabat, między godz. 1—2 i 7—9 wiecz.

Taksówka (Ford) na chodzie do sprzedania. Wiadomość, ul, Grabowa 8.

Wolne posady

Potrzebny czeladnl stolarski i chłopiec do praktyki St. Ratajczyk ul. Nawrot 34. 504

Potrzebni zdolni ślusarze na armaturę oraz chłopcy na praktykę do odlewni metali. Zgłaszać się do firmy K. Dawidczyński i S-ka Zakątna № 65. 503

Różne

Wydzierżawię piwiarnię lub restaurację w punkcie dzielnicy robotniczej Warunki do umowy. Oferty do „Hasła Łódzkiego" pod „Piwiarnia" 474

Ostrzegam przed nabyciem weksla na sumę 500 zł. wystawionego w 1925 r. przez M, Waleckiego ul. Rzgowska № 27 ze żyrami M, Wyrębskiego i J. Rybickiego. Weksel takowy unieważniam 514

Zakład stolarski poleca gotowe szafy, łóżka, stoły, garderoby i kredensy. Ceny niskie, robota gwarantowana ulica Bazarna 9, Błaszczyk. 506

Przyjmuję wszelkie roboty filet, ręcznie maluję na jedwabiu, przyjmuję od 12—6 Piotrkowska 113 m. 9. 505

Zawodowa krawcowa przyjmuje do nauki kroju i szycia. Kurs zasadniczych rysunków oraz modelowania bielizny męskiej i damskiej, a także mieszanej i pasowanej. Opłata 4 zł. tygodn. Uwaga: w przeciągu 2-ch miesięcy wyuczam gruntownie kroju. Franciszkańska L. 29 I p. m. 19. 502

CENY PRENUMERATY:

W Łodzi z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym miesięcznie	zł. 2.60
Zamiejscowa „ „ „ „	„ 3.—
Zagranica „ „ „ „	„ 5.70
Odnoszenie do domu	„ 0.40

Prenumeratę można przerwać tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 65.210

CENY OGŁOSZEŃ MIEJSCOWYCH:

Przed tekstem	40 groszy za wiersz milimetr.	1 łam.	(strona 4 łamy)
W tekście	40 „ „ „	1 „	„ 4 „
Nadesłane	30 „ „ „	1 „	„ 4 „
Za tekstem	30 „ „ „	1 „	„ 4 „
Nekrologi	30 „ „ „	1 „	„ 4 „
Komunikaty	30 „ „ „	1 „	„ 4 „
Zwyczajne	8 „ „ „	1 „	„ 10 łamów

Drobne 5 gr., poszukiwanie pracy 3 gr. za wyraz. Najmniejsze ogłosz. 50 gr. Ogłoszenia nadesłane po godz. 7 wiecz. o 30% drożej. Ogłoszenia w czerwonym kolorze 30 proc. drożej.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzieindziej, o 50% drożej od cen miejscowych. Firmy zagraniczne o 100% drożej.

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły, nadesłane bez oznaczenia honorarjum, uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Redaktor naczelny: **Stanisław Paciorkowski.** Wydawca: Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa" w Łodzi. Redaktor odpowiedzialny: **Michał Walter.**

Drukarnia Państwowa w Łodzi, Piotrkowska Nr. 85.